Nr. 284. Lwów. — Wtorek dnia 11 grudnia. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9. Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Wadnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Damazego. Jutro: Aleksandra. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 53 Zachód „ 3 „ 57 | Długość dnia g. 8 m. 4 Ubyło dnia 1 min.

Przegląd polityczny.

Dziennik Poznański donosi o „smutnem ustępstwie", uczynionem przez Papieża pruskiemu rządowi w sprawie mianowań profesorów poznańskiego seminarjum. Natychmiast po wyniesieniu ks. Dindera na arcybiskupią stolicę rozpoczęły się z rządem rokowania o otwarcie seminarjum dla Wielkopolski. W zasadzie rząd się zgodził na utworzenie tego zakładu, ale nie przyjął warunku ks. Dindera, aby tylko przy pierwszem mianowaniu profesorów rząd miał prawo odrzucić kandydatów; domagał się on prawa veta dla wszystkich nominacyj na przyszłość. O tę różnicę rozbiły się rokowania, seminarjum dotąd nie jest otwarte i — jak powiada *Dziennik Poznański* — „arcybiskup nie może czuwać nad wychowaniem alumnów, których kształcenie się w oddalonych zakładach (w Würzburgu lub Monasterze) jest bardzo utrudnione." Pomimo tego *Dzien. Posn.* dziwi się, jak Papież mógł przystać na warunek rządowy i przez to ułatwić otwarcie seminarjum poznańskiego. Pismo to powiada, że ustępstwo Papieża „grozi krzywdą" społeczeństwu wielkopolskiemu, albowiem rząd wymaga od kandydatów do posad profesorskich podpisania się na takie warunki, na które kapłan katolicki żadną miarą zgodzić się nie może."

Nie wiemy, jakie to są rządowe warunki, niemożliwe do przyjęcia przez kapłana katolickiego. Nam się zdaje, że władza duchowna łatwo może ustrzedz wielkopolskie społeczeństwo od „krzywd" w ten sposób, że kandydatów będzie stawiała tylko takich, którzy doskonale rozumieją obowiązki kapłana katolickiego. Jeśli rząd domaga się od kandydatów na profesorów solidarności z państwową germanizacyjną polityką, to nie będzie gorzej niż jest, bo teraz w Würzburgu i Monasterze usilnie germanizują polskich alumnów. W Poznaniu będą oni przynajmniej oddychali powietrzem polskiem, społeczeństwo będzie na nich swój wpływ wywierało, a znów alumni nie są dziećmi, to już młodzieńcy z wyrobionemi pojęciami politycznemi i narodowemi. Ustępstwo papieskie — jak każde ustępstwo — jest niezawodnie bardzo przykre, ale żeby ono miało być „nowym ciosem", na to nie możemy się zgodzić z *Dziennikiem Poznańskim*. Według nas gorszym ciosem, niż to było to, że klerycy polscy musieli się kształcić na księży daleko od rodzinnej ziemi, tam, gdzie wszystko tchnie nienawiścią do polskości i gdzie mała garstka polskich alumnów rozpływała się w tłumie alumnów niemieckich. W Poznaniu będą oni przynajmniej w swojem kółku i choć z katedry będzie im brzmiało niemieckie słowo, niechętne dla nich, i choć prefekt będzie karcił za czytanie książek polskich, przecież więcej będzie polskiego ducha w poznańskiem seminarjum, niż n. p. w würzburskiem.

Na konferencji w sprawie niewolnictwa afrykańskiego zgodziły się wszystkie zainteresowane w tej kwestji mocarstwa. Oficjalne zaproszenie na konferencję rozesłał rząd belgijski w końcu tego miesiąca, a zbierze się ona w Brukselji w połowie stycznia. Udział w niej wezmą: Niemcy, Francja, Anglja, Włochy, Turcja, Hollandja, Portugalja i państwo Kongo. Jakeśmy już donosili, przewodnictwo na tej naradzie powinno — według przyjętego zwyczaju — należeć do inicjatora jej, więc do Papieża, który do tej czynności delegowałby któregokolwiek z kardynałów, najpewniej ks. Lavigerie. Wszystkim nieprzyjaciołom Apostolskiej Stolicy mocno się to nie podoba, więc czynią zabiegi o to, aby „humanitarna akcja nie miała wyznaniowego charakteru". Dziwny argument! — zastanowiwszy się nad nim, każdy się snadno przekona, że nie ma w nim żadnego sensu.

Tak pośpieszne zgodzenie się mocarstw na konferencją należy zapewne tem tłómaczyć, że wrogi Europejczykom ruch w Zanzibarze znów się ożywił. Objawia się on nietylko na stałym lądzie, ale nawet i na dużej wyspie, tuż położonej przy lądzie, a będącej rezydencją sułtana zanzibarskiego. Niemcy, którzy nie zdołali uciec, oszańcowali się w kilku nadbrzeżnych punktach, i dzień i noc drżą o swe życie, bo są oblężeni przez tłumy wrogów. Głód im grozi, wody nie mają, a teraz właśnie zaczyna się w tych stronach czas upalny. W parlamencie niemieckim postanowiono przeprowadzić dyskusję w „wielkim stylu" o kolonialnej polityce rządu przy sposobności rozpraw nad budżetem marynarki. Dzienniki zachęcają do tej dyskusji, ludność na różnych zgromadzeniach coraz ostrzej potępia chwiejność rządową, a ministerjum widzi, że coś będzie musiało przedsięwziąć. Głoszą, że hr. Herbert Bismark udał się w tej sprawie do ojca, mieszkającego, jak się zdaje, już stale we Friedrichsruhe. Powiózł on podobno ze sobą plan wyprawy, na którą skarb państwa ofiaruje 10 miljonów marek i kilka transportowych okrętów. Oddział, złożony z ochotników, odjedzie pod dowództwem porucznika Wissmana, który już po Afryce podróżował.

Tymczasem, ku wielkiej radości w całym Vaterlandzie, blokada zanzibarskich brzegów może się pochwalić pewnym rezultatem. Oto, niemiecki okręt „Carola" aresztował na morzu statek arabski z 87 niewolnikami. Arabowie na czółnach umknęli, a cały „czarny towar" uwolniono i odesłano do ojczyzny. Jest nadzieja, że ci wyzwoleni z niewoli będą teraz wśród swoich głosili dobrodziejstwo niemieckie.

Berlińska *Post* zastanawia się nad skończonym już zapewne pojedynkiem prasowym między Austrją i Niemcami i przyczynę tej walki widzi w intrydze antysemickiej i w krewkości niektórych sfer żydowskich. Z tego właśnie powodu zaczepiono w tej walce arcyksięcia Rudolfa i cesarza Wilhelma II. Arcyksiążę miał się bardzo cierpko wyrazić o antysemitach, którzy urządzili w Wiedniu znane schönererowskie awantury, zaś Wilhelm II jest nawskróś protestantem i żydów nie lubi. Otóż antysemici napadli arcyksięcia w paryzkich dziennikach, potem w *Dzienniku Hesskim*, a wreszcie w berlińskich pismach rozpoczęli ujadać na całą Austrję, co było im tem łatwiej, że są „kawalerami bławatka", t. j. dążą do zjednoczenia z Niemcami, — co w Berlinie musi się podobać wszystkim szowinistom. „Spostrzegłszy tę grę, — powiada *Post* — semici postanowili odwzajemnić się i zaczęli w swoich dziennikach, wychodzących w Wiedniu i w Peszcie, kłóć Niemcy, wiedząc, że tem sprawią ogromną przykrość Wilhelmowi II".

Dalej prawi *Post* o ważności sojuszu austro-niemieckiego i o żywotności jego tak wielkiej, że mu nic zaszkodzą żadne intrygi, wreszcie przekonywa ultrasów niemieckich, że Austrja tyleż warta dla Niemiec, ile Niemcy dla Austrji i — słowem wszystko rzeczy znane

Zanotowaliśmy tu artykuł *Post* dla zaznaczenia dobrych chęci, któremi widocznie ożywiony jest Berlin dla zatarcia przykrego wrażenia, wywołanego w Austrji artykułami *Vossische Ztg.*, *Gaz. Krzyżowej* i wielu innych pism. Ale argumenty *Post* nikogo nie mogą przekonać. Rzucenie winy na antisemitów nie jest szczęśliwym pomysłem.

Lord Salisbury w swej politycznej podróży po Szkocji wygłosił w Edinburskim „Liceum-Theater" mowę, która w Anglji sprawiła wrażenie ogromnej niespodzianki. Panie szkockie, należące do „Pierwiosnkowej Ligi," będącej stowarzyszeniem konserwatywnem, urządziły w owem „Liceum-Theater" przyjęcie dla margrabiego Salisbury'ego, który odpowiadając na powitalną mowę, rzekł, że osobiście jest za przyznaniem kobietom prawa wyborczego głosu i innych politycznych praw na równi z mężczyznami, albowiem „wiedza kobiet, ich charakter i wychowanie są zupełnie dostateczne do wykonywania wszystkich obywatelskich obowiązków i pozwalają przypuszczać, że polityczna działalność kobiet będzie bardzo rozsądna i pożyteczna dla obyczajów, religji i całego społecznego ustroju."

Działalność „Pierwiosnkowej Ligi" daje najpiękniejsze świadectwo politycznej zręczności i energji kobiet. Lord jest głęboko przekonany, że przyszłość skorzysta z bogatych politycznych skarbów, spoczywających w naturze niewieściej.

Takie zdania w Anglji dla wielu są zupełną nowością, a dla mnóstwa herezją. U nas w Polsce nigdy nie wątpiono w niezwykłe nieraz polityczne zdolności kobiet, a ich wpływowi na społeczeństwo zawsze dawano pierwsze miejsce. Więc dziwną nam się wydaje irytacja Anglików na lorda Salisbury'ego, tembardziej dziwną że przecie angielska kobieta wykształceniem naukowem, charakterem i poczuciem obowiązków stoi bardzo wysoko, — w ogóle mówiąc, bodaj czy nie wyżej od mężczyzn.

Korespondencje.

Wiedeń 6 grudnia.

(?) W Izbie posłów stoczono w ostatnich paru dniach kilka drobnych utarczek oratorskich dla przyjemności, były też niektóre dosyć dowcipne, zanim przyjęto ustawę o niepodzielności spadków włościańskich Co się zaś tyczy tej ustawy, to stwierdzić wypada, że podnosi ona wysoko zasadę autonomji sejmów krajowych i w przyszłości niejednokrotnie w walkach z centralistami będzie można powołać się na tę ustawę. Jeżeli tedy organa centralistyczne nad tem ubolewają, to ze swojego stanowiska mają rację.

W komisjach odbywają się teraz prologi do debaty budżetowej, więc poruszono i sprawę regulacji rzek. Muszę przypomnieć, że broniłem zawsze tego zapatrywania, że przedewszystkiem regulacji rzek w Galicji nie należy uważać za jakąś koncesję ze strony rządu czy państwa, a powtóre, że należy unikać żądania ryczałtowych miljonowych na ten cel kredytów, bo gdyby i były miljony pod ręką, to przecież i wtedy robota mogłaby być wykonaną tylko stopniowo i po kolei, zatem przy pewnych rocznych częściowych wydatkach, atoli według stałego organicznego planu. Według mego, zdania należało zatem żądać w tym celu jedynie rocznej, dostatecznej pozycji w budżecie i pomnożenia sił technicznych w namiestnictwie i w niektórych starostwach. Z rozpraw w komisji okazało się, że rząd, jak to oświadczył hr. Taaffe, zajmuje właśnie to stanowisko, a komisja, podzielając także to zapatrywanie, przyjęła w tym duchu rezolucję, która czyni zupełnie zadość potrzebie.

Uchwalone przez nasze Koło rezolucje do ustawy wojskowej będą wszystkie w Izbie postawione i będą przyjęte, lecz powtarzam, że nawet jeżeli je rząd wykona, nie zaradzą one złemu w zupełności i tylko minister oświaty przez całkowitą reformę szkolnictwa surowościom nowej ustawy zaradzić może. Być może, że z Koła wyjdzie interpelacja do dra Gautscha względem reformy szkół.

Niezmiernie ważną zapowiedź uczynił minister Schoenborn, że rząd już ostatnią rękę przykłada do całkowitej reformy procedury sądowej, cywilnej i karnej. Reforma ta jest jednym z węzłów morskich wiedeńskiego parlamentaryzmu. Jeżeli hr. Schoenborn tej hydrze łeb urwie, to zasłuży się państwu bardzo. A oczywiście pozytywnej jego zapowiedzi należy zaufać. W takim razie rok 1889 może snadno zapisać się w dziejach Austrji dziełami wielkiemi, które raz lub dwa w ciągu stu lat się zdarzać mogą. Przypomnijmy sobie tylko, że p. Dunajewski zapowiedział reformę podatków stałych, dochodowego i zarobkowego, teraz hr. Schoenborn zapowiada reformę procedury, a dr. Gautsch zapewne także w słowie stawić się zechce i nie zapomni o tem co przyobiecał w pierwszej swojej mowie w Izbie posłów. Pozostanie tylko do życzenia, żeby pilność Izby dostroiła się do inicjatywy rządu i żeby pokój, niezbędnie potrzebny do wewnętrznego odrodzenia się państwa, nie został zachwiany.

Stwierdzono świeżo w Berlinie, że hr. Taaffe jest z natury rzeczy filarem potrójnego przymierza, gdyż jest ono pokojowe, a on właśnie bez trwałego pokoju nie zdołałby wprowadzić w życie swojego programu.

Wierzą też w Berlinie w pokój, dopóki trójprzymierze istnieje. Nie wierzą atoli, żeby mimo to pokój mógł być uważany za instytucję stałą. Przeciwnie, mimo manifestowania wszelkiej gotowości ustępstw dla Rosji, byle ją zadowolnić, uznają tam, że to wszystko wojnę tylko odracza. Sfery wojskowe w Berlinie wydały wyrok, że dokonujące się plany wojskowe w Rosji zapewne na razie i długo jeszcze nie będą miały znaczenia groźby wojennej, jednakże są one przygotowaniem na swój sposób mobilizacji na ogromną skalę, co tylko wojnę w przyszłości może mieć na celu. Przewiduje to stale i ks. Bismark, dla tego to organa jego nie przestają podminowywać kredytu rosyjskiego i ostrzegać Niemców przed zabagnieniem swojego dorobku w pożyczce rosyjskiej, która czy pośrednio, czy bezpośrednio zbiera dla Rosji siły — a te kiedyś mogą być przeciw Niemcom użyte. Jakiż to widok pełen ironji historycznej dla nas! Te dwa zaborcze państwa, ci historyczni przyjaciele, którzy sobie zgoła nie dowierzają, przeciwnie którzy, mimo dyplomatycznych i familijnych umizgów, nienawidzą się, boją się nawzajem i radziby jeden drugiemu śmiertelny cios zadać...

Nie przyczyniają się wcale do wypogodzenia nieba politycznego także i wiadomości nadchodzące o wschodnich sprawach tak z Sofji, jak i z Petersburga. I stamtąd nie grozi doraźna burza, ale znowu chmury się gromadzą i zarzewia są rozdmuchiwane. — Sądzę, że będę mógł jutro podać wam stamtąd zajmujące wiadomości.

P. S. Dzienniki wiedeńskie zapisując fundacje z okazji jubileuszu cesarza, podały z Galicji wiadomości skąpe, ledwie to i owo, chociaż z polskich pism o wszystkiem mogą się poinformować. Najdziwniejsza, że nawet wiedeńskie półurzędowe, które przecież uprzedzeń mieć nie powinny, ignorują Galicję i w tej mierze pomijają, zbywają. Byłoby może wskazanem, żeby Wydział krajowy zestawił wszystkie jubileuszowe fundacje w Galicji, wliczając do nich fundację barona Hirscha jako Galicjanina i żeby taki obraz przesłał cesarzowi na ręce Jego kancelarji gabinetowej — a równocześnie posłał w odpisach redakcjom dzienników wiedeńskich.

Sprawa propinacyjna ma wszelkie widoki pomyślnego załatwienia, Sejm zaś zwołanym będzie pierwszych dni stycznia.

Londyn w listopadzie.

Kto widział dawne rzymskie Ghetto, albo zaułek Alcade w Madrycie, tak, jak on przed rokiem 1830 wyglądał, ten może sobie wyrobić niejakie pojęcie o dzielnicy Whitechapel, która teraz w całym świecie takiej dobiła się sławy. Jest to jeden śmietnik nieczystości i otchłań wszelkiego rodzaju nędzy ludzkiej A sercem tego śmietnika, ogniskiem, jest okolica t. zw. Spitalfield, siedziba rozpaczy, upadku i zbrodni. Szeregi walących się obszarpanych domów i domków tworzą tutaj zaułki, do których nawet stopa policjanta wstąpić się nie ośmieli. Świeże okropne wypadki odchyliły nieco zasłonę z tego prawdziwego piekła na ziemi i przedstawiły prawdziwie przerażające widoki. W jednej ciasnej izbie od wieków plugawstwem wszelkiego rodzaju zanieczyszczonej, mieści się zwykle cała rodzina, a nierzadko i więcej rodzin pospołu. Na barłogach z wiązek nawpół przegniłej słomy leżą tu ludzie obdarci, wpół nadzy; dzieci obok starszych, niewinność obok najwyuzdańszej rozpusty. Nędza, rozpacz i zbrodnia splatają się tu w jednym ohydnym uścisku. Chorzy, konający, a nawet trupy oczekujący na pochowanie nie rzadko całemi dniami, spoczywają tu razem. Zdrowi, jeśli o zdrowiu ludzi w ogóle mowa tu być może, jęczą — lub gdy mają za co pić, piją na zagłuszenie rozpaczy, piją aż do utraty mowy i ruchu.

To jest jedna, najlepsza jeszcze klasa ubogich w tej dzielnicy—ubogich mających dach nad głowami.

Z powodu okropnych zbrodni, któremi Londyn cały teraz tak jest zdenerwowany, rozpoczął świat interesować się bliżej ich teatrem. Co tu opisuję, to na podstawie jednej tylko i to krótkotrwałej wędrówki po whitechapelskiej otchłani.— Wybrałem się z jednym angielskim dziennikarzem na wycieczkę po zaułkach. Wszedłszy do jednej z izb t. zw. „Common-lodging-houses," gdzie pozbawieni dachu żebracy znajdują przytułek, wrychle obaj musieliśmy się cofnąć z pola obserwacji, poczuwszy w kieszeniach paltotów naszych... brudne ręce rzezimieszków. Wyszliśmy przejęci zgrozą i wstrętem, poznawszy tam drugą kategorję nędzarzy – bandytów. W sypialniach tych ogólnych zbierają się bowiem co noc złodzieje i mordercy, o ile wolni są od zatrudnień swego fachu i układają swoje plany...

Jest jeszcze trzecia kategorja nędzarzy. Należą do niej ci, co przez cały dzień nie zarobili nawet na łóżko, a jeśli zarobili, wyżebrali lub ukradli, to zostawili w szynku. Ci sypiają na ulicy, pod bramami domów. Wprawdzie na ulicy spać nie wolno, ale policja za wiele miałaby pracy, gdyby chciała uprzątać wszystkich i do tego po większej części pijanych. Ogranicza się więc tylko na usuwaniu zakłócających spokój. Tych nie brakuje nigdy. Nędzarz taki, sypiający na ulicy w wschodniej części miasta, urządza się tak samo jak najpoważniejszy mieszkaniec zachodnich dzielnic Londynu: z nocy robi dzień, a hulanki, krzyki i walki bokserskie nie ustają przez noc całą. A te ulice, na których po pod ścianami co kilka lub kilkanaście kroków leżą bezwładne postacie z ustami otwartemi i twarzą obrzuconą błotem, niekiedy zakrwawioną, lub zwinięte w kłębek łachmanów, jak kupa śmieci, są ciemne, błotne, obwieszone szmatami służącemi za bieliznę, zabijają wonią gnijących odpadków...

Oto jest blada odbitka tła, na którem odgrywają się od pewnego czasu owe ohydne zbrodnie, świat cały do głębi wstrząsające. Dodać jeszcze należy, iż Whitechapel jest także głównem siedliskiem kobiet upadłych najniższej kategorji.

Dla dokładności obrazu pozwolę sobie wziąć motyw z jednej takiej uliczki w Spitalfield. Na ulicy grupa ludzi i bosych osmolonych uliczników śmieje się i wykrzykuje, a wśród nich jakaś kobieta kłóci się z mężczyzną, grozi paznogciami, przeraźliwym, skrzeczącym głosem sowy rzuca mu wyrazy obelg i przekleństwa, od których uszy więdną i znowu wybucha płaczem. O kilka kroków dalej szynk, z którego dochodzą fałszywe tony skrzypiec, a przez otwarte drzwi widać połamane sprzęty, zataczających się obdartusów i tańczące kobiety. Zgiełk, okrzyki i powszechna gestykulacja. Jakaś wynędzniała, z wybladłemi oczami i martwą twarzą, może dziesięcioletnia dziewczynka, trzyma dziecko na rękach i za obdartą połę surduta wyciąga ojca z szynku. Może ją matka przysłała po kawałek chleba, lub może kona gdzieś tam na barłogu... kopnął ją nogą i padła na bruk wraz z dziecięciem. Szakal!...

W tym to świecie buja sobie swobodnie dotychczas ów potwór okrutny, ów okropny nieznajomy policji, postrach ludności, ochrzczony mianem Jacka (Jakóba) Rozprówacza. Nazywają go także Jack Ripper. Zaczynają tu już wierzyć, że to nie człowiek, lecz w a m p i r, lub że jak starożytni bogowie, posiada własność otaczania się mgłą i czynienia się niewidzialnym dla wzroku ludzkiego. Najmniejsze podejrzenie, nieraz plotka zwykła daje powód do aresztowania i w ten sposób zatrzymywano już kilkaset osób — po to, by na drugi dzień je uwolnić. Tymczasem rzeczywisty zbrodniarz drwi sobie z tej gorączki i anonimowymi listami zapowiada nowe morderstwa...

Do tej trudności ujęcia strasznego „Jacka" przyczynia się wielkie uprzedzenie, iż podobny potwór nie może być Anglikiem. W przekonaniu policji i tłumów, musi on być cudzoziemcem lub Irlandczykiem. Jedni wyobrażają go sobie w postaci żebraka o strasznej powierzchowności, drudzy ubranego przyzwoicie, z czarną torbą w ręku, jakiej najczęściej używają amerykanie; lecz jak w pierwszym, tak drugim razie, powinien koniecznie źle mówić po angielsku. Więc chwytają niemowy, Amerykanów, Irlandczyków, Holendrów,

---

70

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłómaczyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

Rawen nie odrzekł słowa, wzrok jego spoczywał ciągle na tej wiotkiej postaci, jak gdyby ciągle jeszcze oczom swoim nie wierzył. Widział ją, wiedział że jest przy nim, dlaczego? jakim sposobem? nie badał nawet Gabrjela inaczej sobie jego milczenie tłumaczyła: stała przed nim drżąca, nieśmiała, jak gdyby nie miała odwagi bliżej doń przystąpić, przezwyciężyła wreszcie nieśmiałość swoją i postąpiła parę kroków ku niemu:

— Arno, czy mię znowu odepchniesz od siebie, jeśli ci raz jeszcze powtórzę że podejrzenia twoje były niesprawiedliwe! Powinnam to była już dawniej uczynić, ale ty odepchnąłeś mię wtedy tak szorstko, nie chciałeś mię nawet wysłuchać do końca, duma moja oburzyła się, nie chciałam żebrać zaufania, prosić o wiarę, której mi raz odmówiłeś. Ja — stanęła teraz tuż przy nim i patrzyła nań błagalnie, pełnemi łez oczyma — ja nie wiedziałam nic o całym tym spisku. Przy pożegnaniu powiedział mi tylko Jerzy, że się gotuje do walki z tobą; napróżno nalegałam o wyjaśnienie słów tych, nie chciał mi nic więcej powiedzieć i pożegnał mię po chwili. Od tego czasu nie miałam od niego ani znaku życia, ani słowa, aż do chwili, w której mi przyniosłeś tę nieszczęśliwą broszurę. Gdybym była miała najmniejsze podejrzenie, najmniejszą wskazówkę byłbyś się o tem dowiedział. Ja cię nie zdradziłam Arno, nie, wierzaj mi.

Twarz jej i głos nosiły wyraźną cechę prawdy. Rawen pochwycił jej rękę gwałtownie, przyciągnął ją do siebie i w milczeniu popatrzył jej prosto w oczy. Chwil kilka przeszywał ją badawczy wzrok jego; ona patrzyła nań niezmięszana, okiem jaśniejącem wilgotnym blaskiem, ale czystem, niewinnem, poczem Rawen pochylił się nad nią i przycisnął gorące usta do marmurowego czoła dziewczęcia.

— Nie, tyś mię nie zdradziła! — rzekł z głębokiem westchnieniem. — Wierzę ci.

Rękę jej trzymał ciągle w swej dłoni. Teraz dopiero spostrzegł, że Gabrjela była w ubraniu podróżnem, tylko bez kapelusza i płaszcza, które zdjęła przed chwilą. Nie domyślał się jeszcze całej prawdy, czego dowodem zapytanie:

— Gdzie twoja matka? i co was zniewoliło do tak szybkiego powrotu? Spodziewałem się was za parę tygodni dopiero.

Powoli, stopniowo twarz jej oblewał szkarłatny rumieniec.

— Mama została jeszcze w stolicy. Co do mnie, wymogłam na niej pozwolenie powrotu, musiała ustąpić widząc, że mię tam nie utrzyma. Przyjechałam tu tylko ze starym kamerdynerem hrabstwa Selteneck.

Rawen połykał chciwie każde jej słowo, coś jakby promień niewysłowionego szczęścia rozświecił naraz tę duszę, którą oddawna już same tylko czarne myśli zalegały, lecz w tejże chwili zniknął znowu w dawnym, ponurym, złowieszczym cieniu.

— A Winterfeld? — zapytał szorstko.

Ona utkwiła wzrok w ziemię, a głos jej zadrgał boleśnem wzruszeniem:

— Musiałam mu zadać głęboką, boleśną ranę, lecz chciałam, by wiedział o wszystkiem, by się nie łudził napróżno. Jerzy wie teraz do kogo serce moje należy, zwrócił mi słowo moje: jestem wolną i... — Nie mogła dokończyć.

Arno pochwycił ją w swe objęcia, przycisnął ją do piersi, czuła przyśpieszone bicie jego serca, czuła na ustach gorący jego pocałunek, a ta jedna chwila wynagrodziła jej ciężkie godziny łez, rozpaczy i zwątpienia.

Rawen wyrwał się wreszcie z upojenia, ciągle jeszcze nie wypuszczając z objęć ukochanej.

— I dlaczego właśnie do mnie pośpieszyłaś?— zapytał. — Nie wiedziałaś przecie, nie mogłaś wiedzieć, co się tu ze mną dzieje.

Gabrjela uśmiechnęła mu się z po za łez.

— Wiedziałam tylko że ci zagraża znowu niebezpieczeństwo jakieś, chciałam je dzielić wraz z tobą.

To „chciałam je dzielić wraz z tobą" — wyszło z jej ust tak po prostu, tak naturalnie, jak gdyby się samo przez się rozumiało; lecz Rawen zrozumiał całe nieskończone oddanie się młodej istoty, które leżało w tych słowach. Patrzył na nią z podziwem i wdzięcznością, uwielbiał w niej dziewicę, anioła; składał hołd należny tej potędze uczucia, a z pośród ciemności, które go jeszcze przed chwilą otaczały, spłynęło ku niemu na złotej przędzy świetlanej, dumne, świadome siebie uczucie tryumfu, wywołane czarodziejską, wszechwładną siłą wzajemnej miłości ukochanej przezeń kobiety.

Purpurowe światło zachodzącego słońca zagasło; tylko kilka promieni zabłąkało się jeszcze tu i owdzie, i te zniknęły jeden po drugim, a pokój cały zapełnił matowy, różowawy blask zorzy wieczornej. Arno i Gabrjela nie widzieli tej metamorfozy.

On ją przyciągnął do siebie i mówił długo, gorąco, namiętnie, ale nie otem, co mu groziło; zapomnieli już o tem oboje. Po raz pierwszy od dawna nie stał pomiędzy nimi żaden cień natrętny, żadne nie dzieliło ich nieporozumienie; po raz pierwszy należeli do siebie całkiem niepodzielnie, sercem, duszą, myślą całą. Przeszłość i przyszłość zniknęły im z pamięci; żyli tylko chwilą obecną, czuli, że się kochają, że żyćby bez siebie nie mogli, i że są niewymownie szczęśliwi.

— Pan pułkownik Witten — zaanonsował wchodzący kamerdyner.

Rawen podniósł głowę jakby ze snu zbudzony i przetarł ręką po czole.

— Pułkownik Witten? — powtórzył zwolna. A tak, prawda, zapomniałem.

Gabrjela spojrzała nań z uwagą.

— Czy musisz koniecznie widzieć się z pułkownikiem dziś jeszcze? — zapytała, jakby złowrogiem tknięta przeczuciem. Wszakże twoja godzina recepcyjna od dawna już minęła.

Baron powstał. Błogi wyraz szczęścia ustąpił już z jego twarzy.

— Oczekiwałem go; chodzi tu o bardzo ważną sprawę. Poproś pana pułkownika, żeby był łaskaw zatrzymać się chwilę w salonie, zaraz tam będę.

Służący oddalił się.

Muszę opuścić cię Gabrjelo — rzekł Rawen. Nie masz pojęcia jak ciężko mi teraz rozstać się z tobą choćby na chwilę. Ale muszę koniecznie rozmówić się z pułkownikiem. Wieczór już za to będę miał wolny i nikt nam nie przeszkodzi. Chodź odprowadzę cię do twego pokoju.

Podał jej rękę i poprowadził ją przez bibliotekę i boczny korytarz do skrzydła, w którym się znajdowały pokoje baronowej, a w kilka minut potem wchodził do salonu, gdzie nań pułkownik Witten oczekiwał. Konferencja niedługo trwała; w kwadrans później Witten opuścił zamek, a baron wrócił do swego gabinetu, gdzie znowu zasiadł przy biórku. Tak, prawdę powiedział; kosztowało go to niezmiernie wiele rozstać się dziś z Gabrjelą, choćby tylko na kilka minut, a jednak musiał ująć sobie całą godzinę z swego krótkiego szczęścia; nie mogła być przy nim przecie, gdy pisał do niej ostatnie słowa pożegnania.

Niespodziane przybycie baronównej Harder zdziwiło wszystkich niemało, tem bardziej, że wróciła sama bez matki, i byłoby się stało może powodem rozlicznych, niepotrzebnych komentarzy, ale stary sługa, który ją przywiózł, zamknął wszystkim usta zapewnieniem, że Jego Ekscelencja zawezwał sam bratowę wraz z córką do jak najrychlejszego powrotu. Pani baronowa była jednak niezdrową, nie mogłaby znieść zatem całodziennej uciążliwej podróży, dlatego przysłała wprzód panienkę, a sama za dni kilka powróci. Baronowa wymyśliła sama ten pretekst, aby choć czemś umotywować ten nagły wyjazd swojej jedynaczki. Zresztą choroba jej nie była wcale zmyśloną, czuła się rzeczywiście niezdrową, a wiadomości przyniesione jej przez hrabiego Selteneck przybiły ją niemało i spowodowały gwałtowny atak nerwowy. Nie mogła więc rzeczywiście towarzyszyć córce, z czego Gabrjela była poniekąd zadowolnioną, wiedziała bowiem aż nadto dobrze, jak przykrą byłaby dla barona obecność bratowej w tej chwili.

(C. d. n.)

żydów — Bóg wie kogo — bo szowinizm patrjotyczny oburza się na podejrzewanie Anglika!

Ten sam szowinizm był powodem bardzo uroczystego pogrzebania zwłok ostatniej ofiary, Mary Jane Kelly. Posypały się składki i wyprawiono pogrzeb, na który zmarła życiem swem nie zasłużyła wcale. Była ona uosobieniem nędzy moralnej tej sfery, w której żyła..

Teraz znowu rozeszła się wiadomość o znalezieniu w jednym z zaułków dzielnicy Whitechapel trupa kobiety, zamordowanej w takiż sam sposób, jak ofiary dawniejsze. Wzburzyło to ludność znowu w sposób niesłychany. Tłumy ludu, najmniej kilkadziesiąt tysięcy osób, przez pół dnia zalegały wszystkie ulice dzielnicy i zatamowały komunikację konną. Opowiadano, iż jakiś człowiek wszedł do mieszkania pewnej kobiety i rzucił się na nią z nożem. Gdy ofiara zaczęła się bronić i krzyczeć, zbrodniarz bojąc się, by krzyków tych nie usłyszano w sąsiednich lokalach, uciekł na ulicę i zniknął między przechodniami. Wypadek ten przecież, po sprawdzeniu przez policję, okazał się w innem świetle. Kobietą tą jest niejaka Anna Farmer. Widziano ją w szynku, w towarzystwie pewnego mężczyzny, z którym piła i przesiedziała kilka godzin. Zdaje się, że był to jej znajomy i pił nie wiele. Gdy wyszedł następnie z jej mieszkania na ulicę, spostrzegł jakąś kobietę zakrwawioną, która szła za nim... Z obawy podejrzenia zaczął uciekać. Wtedy powstała wrzawa i okrzyki: „trzymaj!“, lecz uciekający wpadł w tłum i zniknął. Anna Farmer opowiada podobno inaczej, ale słowom jej nie można wierzyć, gdy bowiem wskutek krzyku i zbiegowiska ludu nadbiegła policja, znalazła ją tak pijaną, iż mniemana ofiara nie mogła udzielić najmniejszego wyjaśnienia.

Zresztą wszystko to pogłoski, Anna Farmer do tej chwili jeszcze się nie wytrzeźwiła; leży chora w więzieniu policyjnem.

Jeśli mężczyzną owym był rzeczywiście straszny Jack Ripper, to wyjaśnienie tej kobiety da wskazówkę, mogącą naprowadzić na ślad zbrodniarza, a mianowicie prawdziwy jego rysopis.

Na chwilę, ale to na bardzo krótko, odwróciły uwagę publiczności od Rozpłówacza inne lżejszego gatunku sprawki zbrodnicze. W Hatton-Garden, dzielnicy zamieszkałej przeważnie przez jubilerów, spełniono niedawno dwie bardzo grube kradzieże brylantów, w jednym sklepie na sumę 200.000 fr., w drugim na 80.000 fr. Złodziei, jak zwykle, nie znaleziono, odszukano tylko część kosztowności w lombardach. Poszkodowani domagają się zwrotu chociaż tych resztek, lecz właściciele lombardów odmówili. Rozpoczął się więc proces, i jeśli ci ostatni dowiodą, iż przed przyjęciem zastawu spełnili wszystkie prawem wymagane ostrożności, to sprawę wygrają.

Ukraść w magazynie jubilerskim kosztowności na kilkadziesiąt tysięcy funtów — to pewno sztuka nielada, ale rzeczywiście wielkim artystą w rzemiośle złodziejskiem być potrzeba, aby ukraść 200.000 funt. szt., tj. przeszło dwa miljony guldenów w banku angielskim, tak ostrożnym, jak żaden inny na świecie. — Arcydzieła tego, które sprawiło w Londynie wielkie wrażenie, dokonał nie żaden nawet specjalista, lecz zwyczajny subiekt firmy braci Vagliano, nazwiskiem Glück. Mając sobie powierzoną korespondencję zagraniczną, mógł on swobodnie fałszować weksle korespondentów wspomnianej firmy, przedstawiał je pp. Vagliano, którzy polecali wypłatę ich bankowi. Następnie składał je w banku i za pomocą fałszywych transfertów podpisanych nazwiskiem osoby, do której należał weksel, otrzymywał pieniądze. Wypadkiem odkryto tę dowcipną operację i zręcznego jej twórcę osadzono w więzieniu.

Ale podobno już dość o tych morderstwach i złodziejstwach, które stolicę Anglji teraz tak smutną opromieniają sławą. Przed paru miesiącami czytałem w dziennikach niemieckich przez żydów wydawanych przytoczone jako *curiosum* odezwanie się pewnego katolickiego księdza na Węgrzech, który śmiał (!) wyrazić się o Londynie, „że to miasto bez Boga!“ Dzienniki żydowskie szydziły z tego księdza, ale czyż tak nie jest w istocie?

Dość więc o tem.

Z Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Koło poselskie polskie na posiedzeniu z 3 grudnia obradowało nad projektem nowej ustawy o służbie wojskowej, ułożonym przez oba rządy austrjacki i węgierski, oraz przez wspólne ministerjum państwa, roztrząśnionym przez wojskową komisję Izby poselskiej i nad sprawozdaniem tejże komisji.

Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego p. Jaworskiego, członek wspomnionej komisji wojskowej p. Chrzanowski w długim wywodzie przedstawił ważne zmiany wprowadzane przez zaprojektowaną ustawę w postanowienia dotychczas obowiązujące o służbie wojskowej, co do wieku popisowego, co do powiększenia rocznego kontyngentu rekrutów dla armji i obrony krajowej, co do zaprowadzenia trzechletniej służby w obronie morskiej, co do rezerwy zapasowej, co do jednorocznych ochotników. Następnie opowiedział dzieje obrad nad tym projektem w komisji izbowej, poufne narady członków tej komisji należących do stronnictw „prawicy“ z komisjami parlamentarnemi tych stronnictw i z reprezentantami rządu. Wskazał dalej, że na tych naradach przyznawano powszechnie, iż projektowana ustawa, oprócz kilku ulg w służbie wojskowej, powiększa znacznie ciężar nałożony przez tę służbę na ludność; lecz po gruntownem rozważeniu zewnętrznego i wewnętrznego położenia politycznego, zgodzono się jednomyślnie na te nowe postanowienia, początkowo z jedną tylko poprawką, która usuwała wyjątkową dwuletnią służbę jednorocznych. Lecz gdy tak ministerstwo wojny jak oba rządy przywiązując wielką wagę do tego właśnie postanowienia, naznaczającego drugi rok służby wojskowej dla jednorocznego ochotnika, który nie złożył egzaminu oficerskiego, udawadniały, że ta dwuletnia służba będzie tylko rzadkim wyjątkiem, i komisja węgierska przyjęła cały § 25 bez zmiany — członkowie komisji izbowej austrjackiej zgodzili się wreszcie na to postanowienie, ale po uchwaleniu rezolucji, żądającej wydania przez rząd rozporządzeń określających ściśle taki rozmiar wiadomości wojskowych i znajomości służby, wymaganych od jednorocznego przy egzaminie oficerskim, aby pilny jednoroczny mógł nabyć tych wiadomości w ciągu jednego roku gorliwej służby wojskowej, oraz żądającej wydania rozporządzeń zapewniających zdawanie egzaminu oficerskiego z trudniejszych przedmiotów w języku ojczystym, obok wykazania dostatecznej znajomości języka niemieckiego; wreszcie po otrzymaniu zapewnień ze strony rządu, iż rozporządzenia te w części wydane zostały, w części wydane będą. W końcu uczynił wniosek, aby Koło weszło w szczegółowe rozprawy nad paragrafami projektowanej ustawy.

P. Lewakowski Karol żądał jeszcze wyjaśnień co do oświadczenia rządu na posiedzeniu komisji wojskowej, a wyraził ubolewanie, iż projekt ustawy tak późno przychodzi pod obrady Koła polskiego.

Po daniu żądanych objaśnień, p. Jaworski odparł powyższy zarzut, że p. Lewakowski mógł, odpowiednio regulaminowi Koła, uczynić wniosek o wcześniejsze wzięcie pod obrady ustawy wojskowej, a gdy tego nie uczynił, nie ma prawa czynić zarzutów.

P. Chrzanowski dodał uwagę, że byłby sam żądał narad całego Koła nad ustawą wojskową zaczem ustawa ta przyszła pod obrady komisji izbowej, gdyby nie miał smutnego doświadczenia że rezultat poufnych obrad Koła jest rozgłaszany przedwcześnie a często nawet fałszywie, co może bardzo utrudnić następne działanie parlamentarne Delegacji polskiej i jej członków. Dawniej w Kole polskiem inaczej się działo; oto teraz nawet kluby zjednoczonej lewicy niemieckiej naradzały się poufnie nad postępowaniem swojem przy roztrząsaniu w komisjii uchwalaniu w Izbie ustawy wojskowej, a o tych poufnych obradach nie ogłoszono przedwcześnie ani słowa, chociaż tyle dzienników niemieckich wychodzi w Wiedniu. Dla tego polscy członkowie komisji wojskowej izbowej nie wnieśli tej sprawy wcześniej na Koło, chociaż zaraz po przedłożeniu ustawy przez rząd naradzali się poufnie z parlamentarną komisją Koła polskiego, a następnie z członkami komisji wojskowej należącymi do innych stronnictw „prawicy“. Przemawiającemu byłoby osobiście bardzo przyjemnie, gdyby projekt tej ustawy przyszedł był wcześniej pod obrady Koła, chociaż mniema, że w gruncie rzeczy nie byłoby to spowodowało zmiany w ustawie w obec teraźniejszego położenia politycznego wewnętrznego i zewnętrznego.

Poseł hr. Hompesch nadmienił o ulgach w służbie wojskowej postanowionych w § 34 projektowanej ustawy i uczynił wniosek o przyjęcie całej ustawy *en bloc*.

Poseł Jaworski opowiedział: jak komisja parlamentarna Koła naradzała się z polskimi członkami komisji izbowej wojskowej, a także naradzała się z komisjami parlamentarnemi innych stronnictw „prawicy“ co do wspólnego postępowania przy uchwalaniu w komisji i w Izbie ustawy o służbie wojskowej. Ostatecznym rezultatem tych obrad była zgoda na przyjęcie bez zmiany ustawy projektowanej a staranie się o ulgi i złagodzenie jej postanowień, mianowicie co się tyczy służby ochotników jednorocznych, przez rozporządzenia wydane przez rząd i przez instrukcje co do wykonania ustawy. W wyniku tych obrad wniesiono na posiedzeniu komisji wojskowej izbowej kilka rezolucyj, z których najważniejszą była rezolucja wniesiona przez p. Mattusza a popierana przez innych członków komisji, żądająca wydania przez rząd rozporządzeń dążących do tego celu, aby służba wojskowa jednorocznych była w rzeczywistości tylko jednoroczną, a rzadkim wyjątkiem drugi rok tej służby. Dalej p. Jaworski zwrócił uwagę Koła na sprawozdanie komisji wojskowej izbowej, które jest ważnym dokumentem, bo w nim zapisano oświadczenia urzędowe złożone przez rząd co do wydania żądanych rozporządzeń i wydania ustawy.

Po dalszych rozprawach, w których zabierali głos posłowie: Popowski — starający się wykazać, że postanowienia nowej ustawy odpowiadają po większej części celom zamierzonym, Madeyski, Klucki, Gniewosz, Chrzanowski, — poseł Hompesch cofnął swój wniosek co do przyjęcia ustawy *en bloc*, a zapowiedział tylko poprawkę do rezolucji żądającej uzupełnienia ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych. Koło przyjęło jednomyślnie wniosek p. Chrzanowskiego, aby wejść w szczegółowe rozprawy nad projektowaną ustawą wojskową, oraz uchwalono, aby wśród rozpraw ogólnych w Izbie poselskiej, przewodniczący Koła p. Jaworski zabrał głos dla wypowiedzenia, iż posłowie polscy, jakkolwiek uznają ciężar nowej ustawy wojskowej, jednak w obec teraźniejszego położenia politycznego, głosować za nią będą.

Przystąpiono do szczegółowych rozpraw nad ustawą, a przewodniczący Jaworski zaprosił pos. Chrzanowskiego, aby był sprawozdawcą w Kole co do tej ustawy.

Paragrafy od 1 do 7 przyjęto bez rozpraw. Przy §. 7, sprawozdawca wykazał, że postanowienie posuwające wiek popisowy do skończenia 21 roku, jest ulgą dla Galicji i północnych krajów monarchji — w których powoływano dotychczas do stawiennictwa czwartą klasę wieku i popisowi musieli stawać do poboru cztery razy w ciągu lat czterech — mianowicie ulgą pod tym względem, iż popisowi teraz stawać będą do poboru tylko trzy razy.

Po krótkich rozprawach przyjęto §. 8, a w nim nowe postanowienie, nakazujące zaliczać żołnierzy, którzy służyli w marynarce wojennej, do obrony morskiej, do której przez trzy lata należą, lecz czynnie nie służą, a tylko w razie wojny powoływani będą do służby.

Dalej przyjęto §. 12 z nowem postanowieniem co do powoływania rezerwy zapasowej na ćwiczenia wojskowe. Wreszcie przyjęto bardzo ważny §. 14, który orzeka powiększenie rocznego kontyngentu rekrutów z 95.000 na 103.100 ludzi, oznacza na 10.000 ludzi roczny kontyngent rekrutów dla obrony krajowej, a resztę popisowych zdolnych do broni zalicza do rezerwy zapasowej, nakoniec orzeka, że te postanowienia, oznaczające kontyngenta rekrutów, obowiązywać mają przez następne lat 10 do 1899 r.

Sprawozdawca p. Chrzanowski wskazując powyższe zmiany, przedstawił, że w ustawie dotychczasowej znajdowało się postanowienie, iż po upływie lat 9, rząd winien przedłożyć Izbom nowy projekt ustawy, oznaczającej roczny kontyngent rekrutów i rozkład jego na obie połowy państwa. W ustawie projektowanej nie ma tego dodatkowego postanowienia, gdyż uznano je zbytecznem w obec oznaczenia w tej ustawie kontyngentu rekrutów na dalsze lat 10 i w obec zasadniczego postanowienia konstytucji, iż parlament uchwala coroczny kontyngent rekrutów. Jednak komisja węgierska izbowa zawiesiła jeszcze swoję uchwałę co do uchwalenia tego postanowienia, które komisja austrjacka uznała za zbyteczne, lecz którego dodanie nic nie zaszkodzi. Koło zgodziło się na dodanie takiego postanowienia, gdyby komisja wojskowa na ten wniosek się zgodziła.

Dłuższe rozprawy rozwinęły się nad §. 25, obejmującym postanowienia co do jednorocznej służby. Głos zabierali: pp. Chrzanowski, Madeyski, Bobrzyński, Vayhinger, Bartoszewski, Popowski, Klucki, Gniewosz i Jaworski.

W rozprawach tych wykazano powody, dla których komisja izbowa widziała się znagloną przyjąć postanowienia tego paragrafu, chociaż ciężkie, jednak starała się o jej ulżenie drogą rozporządzeń zażądanych w uchwalonej przez komisji rezolucji. Zaś co do policzenia jednorocznym roku służby wojskowej, za rok w praktyce sądowej lub za rok służby na posadzie publicznej, potrzebną jest ustawa, której projekt rząd ma przedłożyć.

Sprawozdawca p. Chrzanowski wezwał, aby Koło przyjęło wszystkie rezolucje do §. 25 i starało się o ich uchwalenie w Izbie, gdyż przeciw drugiemu ustępowi najważniejszej rezolucji „lewica“ niemiecka głosować będzie.

Koło przyjęło jednomyślnie §. 25 wraz z rezolucjami, a nadto uchwaliło na wniosek posła Chrzanowskiego polecić kilku swoim członkom, aby starali się u ministra oświecenia, aby ci uczniowie uniwersytetów i akademij, którym przyznano stypendja, a których następnie powołano do jednorocznej służby wojskowej, stypendjów tych nie utracili. Wyznaczono do tej Deputacji przewodniczącego Koła, oraz pp. Chrzanowskiego i Bobrzyńskiego.

Rada państwa.

Wiedeń 4 grudnia.

271 posiedzenie Izby posłów otwiera przewodniczący dr. Smolka o godz. $11\frac{1}{4}$ przedpołudniem.

Na ławach ministerjalnych obecni wszyscy członkowie gabinetu prócz ministra Zaleskiego.

Pos. Vośniak i tow. wnoszą interpelację do prezydenta ministerstwa o mięszanie się władz politycznych w sprawy szkół ludowych i ich język wykładowy w południowej Styrji.

Po przekazaniu do komisji cłowej traktatu handlowego między Szwajcarją a Austro-Węgrami, przeszła Izba do dalszych obrad nad ustawą o dziedziczeniu gruntów włościańskich, a to nad § 18 czyli obecnie 17, który opiewa:

„Postanowienia obecnej ustawy wejdą w wykonanie w krajach koronnych równocześnie z ustawami, które na mocy tej państwowej ustawy przez sejmy krajowe uchwalone zostaną.“

Do tego paragrafu stawiają stylizacyjne poprawki posłowie Giovanelli, Ciani, Leronzoni, a dr. Kopp czyni wniosek, aby dodać, iż obecna ustawa nie ma działać w tych sprawach spadkowych, które przed wejściem w wykonanie tej ustawy na drogę sądowej procedury już weszły.

Wszystkie powyższe wnioski zostały dostatecznie poparte.

Po krótkiem przemówieniu pos. Vitezicza przeciw paragrafowi i obronie jego przez zastępcę rządu przyjęto § 18 wedle wniosku komisji z poprawką pos. Giovanelli'ego, który przeto będzie opiewał:

„Ustawa niniejsza wejdzie w wykonanie w krajach koronnych równocześnie z temi postanowieniami, które sejmy uchwalą albo dla całych krajów koronnych lub dla ich części a to na podstawie obecnej ustawy lub na podstawie już istniejących ustaw. Działalność tej ustawy nie będzie się rozciągać na sprawy spadkowe, które przed wejściem w życie tej ustawy na drogę sądowej procedury już weszły.“

Przed głosowaniem nad rezolucjami postawionemi w ciągu rozprawy zabierali głos w celu faktycznych sprostowań posłowie Rogl i Türk. Pierwszy z nich przemawiał broniąc się przed zarzutami, któremi obrzucano go za nietaktowne wyrażenie się o Kudlichu. W mowie swojej przekroczył pos Rogl tak dalece ramy faktycznego sprostowania, iż prezydent odebrał mu głos.

Po pośle Türku, który zaprzeczył twierdzeniu pos. Krzepka, jakoby kiedykolwiek przemawiał na publicznych zgromadzeniach przeciw niepodzielności gruntów włościańskich, wmięszał się w tę polemikę pos. Kronawetter, aby zaczepić pos. Rogla.

Po tej tyralierce parlamentarnej p. Fiegl postawił rezolucję wzywającą rząd do śpiesznego przeprowadzenia ustawy komasacyjnej, a następnie przystąpiono do obrad nad rezolucjami postawionemi przez komisję, a to:

1) wzywa się rząd do poczynienia ułatwień w parcelowaniu większych posiadłości ziemskich w celach kolonizacyjnych;

2) wzywa się rząd do umniejszenia opłat przenośnych dla posiadłości ziemskich,

3) wzywa się rząd do wyjednania takiego zmniejszenia taks przenośnych dla posiadłości włościańskich wszystkich krajów koronnych, jakie istnieją dla Tyrolu, t. j. iż przy posiadłościach o wartości niżej 4000 zł, nie opłaca się wcale taksy przenośnej.

W sprawie pierwszej rezolucji zabiera głos d. Kronawetter. Na pozór pragnie on jaśniejszego ułożenia tej rezolucji, a przedewszystkiem chce dowiedzieć się, czy komisja pod słowem „większe posiadłości“ rozumiała także fideikomisy? Właściwym jednak celem jego przemówienia jest polemika z ostatnią mową ks. Liechtensteina. Mówca powątpiewa w istnienie owej sielankowej idyli, jak ją przedstawił ks. Liechtenstein, i wątpi, czy za „niech będzie pochwalony“ dają podróżnym włościanie styryjscy takie obiadki, aby na dwa dni głód zaspokoiły. Aby sprawdzić, kto ma słuszność, proponuje ks. Liechtensteinowi, aby poszedł z nim w pieszą wędrówkę po styryjskich górach, lecz, aby tam, gdzi za słowa „niech będzie pochwalony“ nie dostaną obiadu, książę kupował obiadki. Na dowód, że włościanie więcej zarabiają w fabrykach niż u magnatów niemieckich, przytacza mówca dwie fabryki wyrobów kauczukowych. Mowca kończy raz jeszcze powtarzając, iż nie wierzy w ten stan stosunków włościańskich, jaki odrysował ks. Liechtenstein.

Po tem przemówieniu przyjęła Izba wszystkie trzy rezolucje, a następnie bez rozpraw uchwalono w drugiem czytaniu ustawę o budowie gmachu na pomieszczenie państwowej drukarni, i również bez rozpraw przyjęto w drugiem czytaniu ustawę o budżetowym prowizorjum na I kwartał 1889.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odczytano interpelację p. Pernerstorfera o rozwiązaniu przez policję zgromadzenia w stowarzyszeniu przemysłowem i o nietaktownem zachowaniu się policji przy tej sposobności.

Poczem zamknął przewodniczący posiedzenie zapowiadając następne na czwartek 6. b. m.

Wiedeń 6 grudnia.

272 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący dr. Smolka o godzinie 11-ej przed południem.

Na ławach ministerjalnych: Taaffe, Dunajewski, Bacquehem, Schönborn, Falkenheim.

Po zagajeniu posiedzenia odpowiedział pan minister skarbu w sprawie podwyższenia ceny cygar i tytoniu. U wstępu tej odpowiedzi skonstatował p. minister, że przy zarządzie monopolem tytoniowym przysłuża wyłącznie władzy wykonawczej prawo ustanawiania ceny tytoniu i cygar. Następnie wykazał, że ostatnie zarządzenia z 31-go maja b. r. w sprawie podwyższenia ceny wydano w skutek porozumienia się z rządem węgierskim z r. 1867. Wykazał dalej, że od r. 1878 sprzedaż cygar wzrosła z 931 na 1351 mil. sztuk, a sprzedaż cygaretów z 47 na 532 miljonów, lecz równocześnie podrożała także ich produkcja. Zresztą przy ostatniem podwyższeniu cen nie podnoszono wcale ceny najordynarniejszych gatunków tytoniu i cygar, a puszczono w obieg nowy rodzaj tanich cygar, po 2 ct. W porównaniu z Francją są austrjackie tytonie zawsze jeszcze bezwzględnie o wiele tańsze. Tam kilo najgorszego tytoniu kosztuje $12\frac{1}{2}$ franka, a najtańsze cygaro 5 centimów ($2\frac{1}{2}$ ct), gdy w Austrji najtańszy tytoń kosztuje tylko 1 zł. 14 ct. za kilo a cygaro $1\frac{1}{2}$ ct.

Po tej odpowiedzi uchwalono na wniosek pos. Zallingera i Kathreina polecić komisji podatkowej, aby do 5 tygodni po ponownem zebraniu się Rady państwa po ferjach świątecznych przedłożyła sprawozdanie nad wnioskiem o zmianie podatku domowego i przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o kredycie na budową nowego gmachu dla pomieszczenia państwowej drukarni, jako też ustawę o spadkach włościańskich.

Z kolei przystąpiono do rozprawy nad ustawą o powiększeniu parku przewozowego na koleach państwowych.

Po daniu wyjaśnień przez p. ministra handlu przyjęła Izba projekt rządowy bez zasadniczej opozycji, gdyż nawet tak znaczne powiększenie parku, jak je rząd proponuje, znajduje uzasadnienie w tem, iż dotąd koleje państwowe posiadały park zupełnie niewystarczający do długości ich linij i do wymagań handlu, a powtóre w tem, iż od czasu upaństwowienia wielu prywatnych kolei i pobudowania wielu bocznych linij, ruch transportowy na kolejach państwowych znacznie się zwiększył.

Na wniosek sprawozdawcy pos. Meżnika przyjęto ustawę równocześnie w drugiem i trzeciem czytaniu

Po załatwieniu tej sprawy odczytano cały szereg interpelacyj, a więc najpierw interpelację posła Oberndorfera w sprawie wydania dziełka p. tyt. „Ilustrowany hymn ludowy“, które mimo gorszącej treści poleciły niektóre władze szkolne jako książkę przydatną dla bibljotek szkolnych Dalej interpelację posła Prade'a o podział Czech na dwa okręgi językowo odgraniczone. Następnie interpelację pos. Pernerstorfera w sprawie wiedeńskich pomocników drukarskich, a nakoniec pos Zallingera w sprawie wymiaru podatku domowo-czynszowego wedle istotnych czynszów za rok ubiegły.

O godzini 2-ej min. 25 zamknął przewodniczący posiedzenie i oznaczył następne na piątek 7 go b. m.

Walne doroczne zgromadzenie delegatów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Czternaste walne zgromadzenie delegatów rozpoczęło swoje obrady w sobotę o godzinie 9 z rana w sali ratuszowej przy udziale 63 uczestników.

Posiedzenie zagaił przewodniczący w Wydziale Związku p. Wojciech Biechoński.

W przemowie swojej podniósł rozwój stowarzyszeń w naszym kraju, do których należy dziś przeszło 100.000 członków i które w swoich kasach zgromadziły już 10 miljonów drobych kapitałów. Rezultaty tak świetne zawdzięczają stowarzyszenia energji i roztropności swoich kierowników, jak niemniej solidarności, która je łączy w jedno wielkie i potężne przedsiębiorstwo ekonomiczne, pracujące bez widoku zysku, lecz jedynie ku pożytkowi stowarzyszonych i całego kraju. W końcu wezwał przewodniczący zgromadzenie, aby przez powstanie z miejsc uczcić pamięć zmarłych członków.

Po sprawdzeniu mandatów ukonstytuowało się zgromadzenie, wybierając przewodniczącym p. W. Biechońskiego, jego zastępcą p. W. Balickiego, sekretarzami pp. Brzuchowskiego i Fuchsa.

Z porządku dziennego pierwsze przyszło pod obrady sprawozdanie Patronatu z czynności za czas od 20 października 1887 do 20 listopada b. r.

Sprawozdanie to — od którego czytania został uwolniony Patron — odesłano do komisji, złożonej z pp. Filasiewicza, Rajskiego, Ritterschilda, Rogojskiego i Wursta.

Następnie podał Patron do wiadomości zgromadzenia daty statystyczne, zebrane co do rodzaju, ilości i wysokości wkładek oszczędności lokowanych w związkowych stowarzyszeniach.

Dotyczące daty nadesłało tylko 48 stowarzyszeń.

Wedle nich, złożono w kasach tych stowarzyszeń przez 6783 stron kwotę 2,086.364 zł., a to 1324 członków, czyli 19 5 proc. z ogółu wkładkujących, złożyło 462.472 zł. czyli 21·2 proc. ogólnej sumy wkładek, zaś resztę złożyły osoby nie należące do stowarzyszeń.

Co do wysokości, było wkładek:

od 50 ct. do 50 zł.	50 788 zł.	czyli	2·4 proc.
„ 50—200 zł.	178.789 „	„	8 5 „
„ 200—500 zł.	348.570 „	„	16·5 „
wyżej 500 zł.	1,508.315 „	„	72·6 „

zaś co do osób, które te wkładki złożyły, przypada na:

rolników	174.502 zł.	czyli	8·5 proc.
robotników	95.510 „	„	4 6 „
rzemieślników, kupców, przemysłowców	327 540 „	„	17·8 „
dzierżawców i właścicieli większych posiadłości ziemskich	271.988 „	„	15·1 „
na umysłowo pracujących	780.085 „	„	37·3 „
na fundusze publiczne	390·739 „	„	18·7 „

Patron wyraża żal, że tak nieliczne stowarzyszenia odpowiedziały na wezwanie o przesłaniu tych ciekawych dat, tłómaczy to wszelako nie brakiem chęci, lecz niedostatkiem sił biurowych i jest zdania, że również w reszcie stowarzyszeń ten sam stosunek wkładek zapewne przejawia się.

Drugą z kolei sprawą z porządku dziennego były zeszłoroczne wnioski towarzystw zaliczkowych w Głogowie, Kulikowie i Limanowej o założenie centralnej instytucji dla stowarzyszeń i żeby nią był Związek.

W imieniu wydziału Związku wnosi sprawozdawca p. T. Merunowicz, aby przejść do porządku dziennego nad temi wnioskami, lecz po przemówieniach delegatów pp. Marsa i Romanowicza odesłano je do osobnej komisji, do której weszli pp. Boroński, Lechowski, Łuszpiński, Reich, Romanowicz, Witosławski i Wyszyński.

Zamknięcie rachunków Związku za r. 1887 i budżet na r. 1889 odesłano również do komisji złożonej z pp. Czarneckiego, Marsa, Zbrożka, Żardeckiego i Ulmera, zaś sprawozdanie z lustracji stowarzyszeń do komisji, do której powołano pp. Gettingera, Jabłońskiego, Borowicza, Ostrowskiego i Rozwadowskiego.

Następnie w imieniu wydziału Związku zdawał sprawę p. Lechowski o zeszłorocznym wniosku dr. Zgórskiego przyjęcia za zasadę nie wypłacania wkładek oszczędności za eskontem.

Po krótkiej rozprawie uchwalono: 1) Walne zgromadzenie uznaje, że proponowane przez dra Z. niewypłacanie wkładek bez dotrzymania terminu wypowiedzenia, musi być pozostawione uznaniu dyrekcji poszczególnych Towarzystw, które jedynie znają warunki miejscowe i one też w tej kwestji mogą jedynie decydować. 2) Poleca się Tow. zaliczkowym: a) aby pilnie baczyły na konstelacje finansowo polityczne państwowe i krajowe, a w razie możliwości niepokojów nie angażowały się zbytecznie na wkładki; b) aby pilnie przestrzegały, aby, mając większą ilość wkładek, miały również zawsze odpowiedni fundusz bądź w gotówce bądź w walorach natychmiast płatnych pod ręką, wynoszący co najmniej 3 prc. kwoty wkładkowej, a to w tym celu, iżby się nie naraziły na zastój lub chwilowy kłopot; c) aby termina płatności skryptów, weksli i aktów notarjalnych stosowały się ściśle do terminów płatności wkładek i d) aby przy większych wkładkach, t. zw. lokacjach, przestrzegały ściśle terminów wypowiedzenia, o ile to nie będzie z ich szkodą.

Po przyjęciu tych wniosków przewodnictwo obrad objął p. Bylicki a p. W. Biechoński zdawał sprawę o wniosku założenia krajowego towarzystwa ku ochronie własności ziemskiej.

Wydział Związku, w którego imieniu przemawia sprawozdawcą, uważa poruszoną sprawę za bardzo ważną ze względów narodowych i ekonomicznych, sądzi jednak, że niepotrzeba na ten cel zakładać osobnych towarzystw, a tem mniej centralnego na cały kraj operującego, bo zadaniu temu mogą odpowiedzieć istniejące już stowarzyszenia udziałowe

W rozprawie wzięli udział: Patron i delegaci Mars, Ostrowski i Kowalewski, a ten ostatni wykazał na przykładach z swojej okolicy zebranych, jak łatwą jest parcelacja większych posiadłości, ku czemu chętnie się garną włościanie z zachodniej Galicji i jak ekonomicznie korzystną dla zadłużonych właścicieli tych posiadłości — gdyby jeno instytucje finansowe, które swojemi pretensjami obciążają te dobra, chciały parcelującym nie robić trudności. Mimo tego mówca nie byłby zatem, aby stowarzyszenia pośredniczyły w takich interesach, gdyż musiałyby na dłuższy czas uwięzić własne kapitały.

Po krótkiem odparciu tych zarzutów przez sprawozdawcę uchwaliło zgromadzenie następujące wnioski:

I. Tow. zaliczkowe przedewszystkiem istniejące w siedzibie sądów obwodowych lub w okolicach wyłącznie rolniczych, powinny wciągnąć w zakres swoich czynności ochronę własności ziemskiej, jeżeli potrzeba, w tym duchu zmienić lub uzupełnić statuta i o swojem postanowieniu zawiadomić wszystkie bratnie stowarzyszenia w okręgu obwodowym istniejące, oraz władze autonomiczne i gminy. Gdyby jakie Tow. zaliczkowe uważało na razie trudnem zmianę statutów, a mimo tego nadarzyła się sposobność interwenjowania w rozwikłaniu jakiegoś interesu, powinno ono przyjść z pomocą i nie uchylać się od zadania, które bądź co bądź, jeżeli nie w całości, to w pewnej części w zakresie czynności Tow. pomieścić się może.

II. Postarać się o to, aby rady powiatowe i władze gminne o każdym poszczególnym wypadku, w którym interwencja byłaby wskazaną, zawiadamiałaby także stowarzyszenia i aby w biurach tych stowarzyszeń prowadzona była stale ewidencja ogłaszanych w dzienniku urzędowym wszystkich licytacyj dotyczących własności ziemskich, a o tem powinno się zawiadamiać sąsiednie towarzystwo, jeżeli interes leży w obrębie jego, celem sposobnego podjęcia akcji.

III. Poleca się wydziałowi związku, aby w myśl powyższych uchwał poinformował Towarzystwa.

W tej chwili rozpraw zjawiła się w sali obrad Dyrekcja Banku krajowego, a w jej imieniu powitał Zgromadzenie delegatów dr. A. Zgórski i przedstawił mu dyrektora Domaszewskiego.

Wskazując w jak ściskłej łączności stoją ze sobą Bank krajowy i stowarzyszenia udziałowe, zapewniał mówca o wielkiej życzliwości Banku dla stowarzyszeń. One równie jak Bank nie operują na zysk, a podobnie jak stowarzyszenia opierają się na wzajemnej poręce stowarzyszonych, tak Bank opiera się na wspólnej gwarancji całego kraju. Mimo, że rok kończący się nie był pomyślnym dla rozwoju stowarzyszeń, a upadek niektórych i wykryte braki w organizacji wielu mogłyby osłabić zaufanie w ich siły żywotne, nie powinny były przecież zrazić i zwątpieniem nasycić uczciwych i gorących zwolenników asocjacji.

Oszczędzając sobie daremne wymówki, zarzuty i rekryminacje, uznaliśmy wszyscy co było złem, jawnie przyznaliśmy się do naszych niedostatków, ze skruchą i obietnicą poprawy weszliśmy w siebie, a świadectwem tego tegoroczne sprawozdanie Patrona i z lustracji stowarzyszeń. Bank krajowy nie dążąc bynajmniej do supremacji nad stowarzyszeniami, pragnie jedynie szczerze i po bratersku podzielić się z niemi pracą na pożytek kraju, a w tem zadaniu znajdą stowarzyszenia równie życzliwą i wielką pomoc w innej pobratymczej instytucji, a nią jest lwowska Kasa oszczędności, która obfitym kredytem zasila dotąd stowarzyszenia.

Wreszcie jako ostatnią sprawę z porządku dziennego odesłano do komisji wnioskowej sprawę przyjmowania niečłonków za ręczycieli na aktach notarjalnych, z powodu orzeczenia Trybunału administracyjnego, iż takie akty podwójnie, jako dwa odrębne zapisy dłużne, mają być stemplowane.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przyszły pod obrady samoistne wnioski członków.

Delegat T. Merunowicz wniósł, aby wezwać Wydział Związku do zbadania, czy nie byłoby na czasie zaprowadzać towarzystwa systemu Reiffeisena?, aby polecić Związkowi wypracowanie wzorowego statutu i zajęcie się organizacją takich towarzystw.

Wniosek ten bez rozpraw załatwiono wedle życzenia wnioskodawcy.

Następnie tenże sam delegat postawił drugi wniosek, aby ze względu na wzrastające przeciążenie Patrona pracą i odpowiedzialnością, jego obowiązki przelać w części na Dyrekcję, wybrać się mającą z łona Wydziału Związku, wzmocnionego do liczby 12 członków, i aby obmyśleć taką formę zbliżenia Związku do Banku krajowego, iżby w skutek tego bez naruszenia samoistności Związku stowarzyszeń utworzyć z Banku krajowego centralną instytucję dla związkowych stowarzyszeń.

Wniosek powyższy odesłano do komisji wnio-

skowej celem zdania sprawy na jutrzejszem posiedzeniu.

Wraszcie na wniosek dr. Borońskiego uchwalono jednogłośnie wysłać petycję do Rady państwa o pomnożenie personalu sądowego w Galicji, motywując ją tem, że szybki wymiar sprawiedliwości, tak wielce pożądany dla rozwoju ekonomicznych stosunków kraju, nie jest możebnym przy obecnym stanie sił roboczych w sądach galicyjskich, mimo gorliwości i uzdolnienia urzędników.

Przed samem zamknięciem posiedzenia zarządził przewodniczący uzupełniające wybory do Wydziału Związku, jako sprawę pilną w obec teraźniejszego zdekompletowania wydziału, który jeszcze przed jutrzejszem posiedzeniem delegatów niektóre ważne sprawy musi załatwić.

Wybrani zostali pp. ks. Rzeszetołowicz, Terenkoczy, Ulmer i Wyszyński.

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 30 z południa.

Od Administracji.

Numera PRZEGLĄDU z pierwszego tygodnia Grudnia, to jest od Nr. 277 do Nr. 283 włącznie, są zupełnie wyczerpane. Z tego powodu przeprosić musimy tych WP. Abonentów, którzy się spóźnili z odnowieniem przedpłaty, że Im tych siedmiu numerów posłać nie będziemy mogli. Zechcą tedy Oni odtrącić sobie za nie 28 ct. przy odnowieniu prenumeraty, lub jeżeli wolą, to my im te 28 ct. zwrócimy.

Na przyszłość zaś prosimy o wcześniejsze odnawianie abonamentu, gdyż spaźniający się mogą zawsze spotkać się z tą nieprzyjemnością, że zastaną nakład wyczerpany i przez to popsują sobie komplety powieści.

Administracja PRZEGLĄDU.

Kronika.

Lwów, dnia 10 grudnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły pogorzelcom gminy Wojciechowice, w powiecie przemyślańskim, zapomogi w kwocie 200 zł.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: nauczycielkę Olgę ze Skrzeszewskich Łańcucką rzeczywistą kierującą nauczycielką 6 klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Drohobyczu a Deborę Reiselę Liebermanównę, stałą nauczycielką trzyklasowej szkoły etatowej na przedmieściu Zwarycko-Liszniańskiem w Drohobyczu.

Wspaniały dar otrzymała czytelnia polska w Cieszynie od p. Leona Kora, obywatela z Kijowa, a to księgozbiór złożony z 4000 tomów.

Wybory. Z większych posiadłości okręgu Żółkiew-Sokal Rawa odbędzie się uzupełniający wybór posła do Sejmu d. 20 b. m. w Żółkwi.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Jaworowie z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 10 stycznia 1889.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się jutro we wtorek dnia 11 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali XV. Uniwersytetu (2 piętro). Porządek dzienny: 1. Dokończenie porządku dziennego z ostatniego posiedzenia (Tyniecki, Petelenz). 2. L. Wajgiel. O pochodzeniu psa. — Dodatek do fauny chrząszczów z Czarnohory.

Delegaci stowarzyszeń udziałowych ukończywszy obrady zebrali się wieczorem na wspólny bankiet w hotelu Żorża, na który przybyli również dyrektor gal. kasy oszczędności p. Zima i dyrektor Banku krajowego p. Domaszewski. Uczta trwała dość długo i wesoło, bo skończyła się dopiero koło jedynastej przedpółnocą.

Wiec polski w Wiedniu w sprawie założenia nieustającej wystawy płodów i wyrobów Galicji, odbył się wczoraj przy bardzo licznym współudziale Polaków stale w Wiedniu zamieszkałych, jako też kilku posłów polskich do Rady państwa.

W sprawie stowarzyszeń udziałowych umieszczane w piśmie naszem artykuły, nie były głosem wołającego na puszczy, przedewszystkiem zaś wymagania nasze o przemianę poręki. Dowiadujemy się bowiem, że nietylko wiele towarzystw prowincjonalnych, jak n. p. stryjskie, zmieniło już porękę nieograniczoną na ograniczoną, a inne niebawem pójdą za tym przykładem, ale również lwowskie Towarzystwo zaliczkowe postanowiło także zmienić porękę i na ten cel zwołuje jego Rada nadzorcza nadzwyczajne Walne zgromadzenie członków w styczniu p. r.

Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że w ślady tego Towarzystwa, które dotąd przodowało w swoim rozwoju innym stowarzyszeniom i dopomaga im swoim kredytem lub funduszami, pójdą wszystkie związkowe stowarzyszenia Galicji, tem łacniej, gdyż jak wiemy żadne z instytucyj finansowych użyczająca stowarzyszeniom kredytu, nie będzie na tym punkcie robiła trudności, a nawet naczelnik pewnej bardzo poważnej instytucji miał wręcz oświadczyć, iż woli on mieć do czynienia ze stowarzyszeniem ograniczonej odpowiedzialności członków, bo łatwiej mu tę gwarancję w przybliżeniu oszacować i wedle tego prawdopodobnego obliczenia wymierzyć mu kredyt, niż mieć do czynienia ze stowarzyszeniem o nieograniczonej poręce, gdyż ta poręka rozdzielona na wiele towarzystw, do których członkowie równocześnie należą, jest nieuchwytną i nieobliczalną, a w razie bankructwa któregokolwiek towarzystwa może być całkowicie przez to bankructwo wyczerpaną. Tak n. p. przedstawia się siła nieograniczonej poręki u tych członków rozmaitych stowarzyszeń, którzy należeli do upadłego Towarzystwa handlu skórami, a którzy należąc równocześnie do innych towarzystw udziałowych o nieograniczonej poręce, niby dają porękę, lecz właściwie jej nie dają, bo już całem mieniem odpowiadają za długi upadłego Towarzystwa. Kto wie, czy nie byłoby na czasie jurydycznie zbadać tę kwestję czy członek upadłego stowarzyszenia o nieograniczonej poręce ma prawo być dalej członkiem innego o takiej samej poręce.

III. poufne zebranie leśników w półroczu zimowem, urządzane staraniem Tow. leśnego galic., odbędzie się w sobotę, dnia 15 grudnia b. r. w sali dyrekcji c. k. dóbr państwowych przy ul. Kopernika l. 20 I. piętro.

Zmarli. Teresa Wik, wdowa po państwowym oficjale rachunkowym, zmarła we Lwowie przeżywszy lat 77.

Joanna z Chmielnickich Zarzycka, właścicielka realności zmarła w 58 roku życia.

Marja Pieniądz, obywatelka miasta Lwowa, zmarła 76 roku życia.

Marja Pączek, zmarła we Lwowie w 15 roku życia.

Nowa instytucja humanitarna powstała w naszem mieście pod nazwą „Towarzystwo wzajemnej pomocy członków orkiestry teatralnej".

Dnia 3 b. m. ukonstytuowało się Towarzystwo wybrawszy prezesem pana Romualda Makarewicza, wiceprezesem p. Karola Ferdynanda Langa, skarbnikiem p. Franciszka Fugla a członkami wydziału pp. Józefa Frodla i Franciszka Krczeka.

Majątek nowego Towarzystwa wynosi z górą 5.000 zł., który Towarzystwo otrzymało od dawniejszego Stowarzyszenia członków orkiestry teatralnej. Istniejące dawniej stowarzyszenie rozwiązało się bowiem w chwili kiedy członków jego przyjęto do zakładu emerytalnego dla aktorów teatru hr. Skarbka. Rozwiązując się odstąpiło ono zakładowi emerytalnemu hr. Skarbka 20.000 zł. w efektach tj. cały swój fundusz żelazny na opłacenie wkładek członków za lata ubiegłe, zaś fundusz dyspozycyjny odstąpiło nowo zawiązanemu stowarzyszeniu, które ma na celu tylko udzielanie doraźnych zapomóg zwrotnych lub bezzwrotnych.

Podnieść tu musimy, że tak nowe Towarzystwo jak i dawne Stowarzyszenie są wyłączną zasługą p. Romualda Makarewicza, dyrektora Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Pan Makarewicz przed piętnastu laty podniósł myśl założenia wzajemnej pomocy orkiestry teatralnej. Myśl tę w następnym roku urzeczywistnił i przez lat czternaście był prezesem tego Stowarzyszenia i doprowadził do pokaźnych rezultatów.

Gdy w roku 1886 rozszerzono zakres działania zakładu emerytalnego br. Skarbka na kapelmistrzów itd., powziął myśl zlania Stowarzystenia z tym zakładem emerytalnym. — Po dwóch latach długich konferencyj, pertraktacyj, memorjałów do różnych władz — gdyż sprawę tę rozstrzygały Kuratorja hr. Skarbka, Rada fundacyjna, Wydział krajowy, Prokuratorja skarbu i Namiestnictwo — osiągnięto pożądany skutek i członkowie orkiestry należą już do zakładu emerytalnego.

Przyszłość tedy ich, wdów i sierót po nich jest zapewnioną. Lecz aby na wypadek nieszczęścia w rodzinie nieść pomoc doraźną, spowodował p. Makarewicz utworzenie nowego Towarzystwa, o którem już wyżej mówiliśmy.

Z Brodów nam piszą: Towarzystwo kasynowe wspólnie z towarzystwem muzycznem uczciło wczoraj pamięć Adama Mickiewicza wieczorkiem muzykalno-deklamacyjnym połączonym z przedstawieniem amatorskiem, którego dochód przeznaczony był dla biednych uczniów. Sala teatralna była szczelnie zapełnioną, jak już bardzo dawno tego nie widzieliśmy. Wieczorek zagaił burmistrz tutejszy p. Antoni Witosławski świetną przemową. Poczem przemówił do młodzieży inspektor tutejszego powiatu szkolnego p. Tokarski. W komedyjce Gawalewicza „Po drodze" odznaczyli się przeważnie pani Gailowa, p. p. West i Pelikan zbierając zasłużone oklaski. W sztuce Anczyca „Łobzowianie", która wogóle świetnie wypadła, odznaczyli się przeważnie: panie Tokarska i Gomolińska i p. p. Gail (jako Protazy), Pelikan (Szymon) Dorożewski (Tomek) i Skerl (Stanisław). Pan Szyndler po wygłoszeniu deklamacji „Spowiedź Jacka Soplicy" został kilkakrotnie wywoływany.

Orkiestra pod kierownictwem p. Koliszera odegrała ślicznie, polonesy Falla „Wiarusy", zaś pod batutą p. Bauera walca tegoż „Lilie wodne".

Na zakończenie przedstawiony był obraz z żywych osób układu malarza p. Popiela którego oklaskami przyjęto.

Po krótkiej pauzie nawiedził znowu miasto nasze teatr żydowski Marguliesa, który grywając przeważnie opery i operetki żydowskie wyciąga sporo pieniędzy od mieszkańców tutejszych, którzy nie mając pojęcia o teatrze w innym języku, innego teatru nigdyby nie poparli.

Ad... Le..o

Z Borysławia nam piszą: — „Dnia 6 grudnia stał się u nas następujący straszny wypadek:

Żona Herscha Goldsteina i matka trojga dzieci zostawiła palącą się lampę na stole i wybiegła coś kupić na miasto a w pokuju oprócz tych dzieci, z których najstarsze miało lat 10, nikogo nie było. Starsze dzieci poruszyły stołem, wskutek czego spadła lampa do kołyski, gdzie leżało najmłodsze dziecko i tu wszczął się pożar. Najstarsza dziesięcioletnia dziewczynka, jakoteż średnia, chcąc uratować dziecko z kołyski tak się poparzyły, że najstarsza w parę godzin oddała ducha a druga w tej chwili, jak mi donoszą umiera. Strzeż nas Boże od takich wypadków!!"

Z Grzymałowa nam piszą:

Dnień 29 z. m. utkwił na długie czasy w pamięci mieszkańców naszego miasteczka i całej okolicy. W tym dniu bowiem, równie jak lat poprzednich, obchodzono u nas rocznicę śmierci śp. Adama Mickiewicza, ale jak dawniej obchód tej uroczystości zgromadzał tylko naszę inteligencję na urządzony wieczorek, tak tego roku dopuszczono do współudziału nie tylko wszystkich bez różnicy obrządku, ale i bez różnicy stanu.

Program wieczoru rozesłany publiczności był bardzo nęcący; wchodził bowiem w skład jego nietylko odczyt, ale i dwie deklamacje, djalog i kantaty przez chór z ludu złożony odśpiewać się mające.

Osiwiały pedagog, emerytowany dyrektor szkół wydziałowych, p. Dz. rozpoczął wieczór odczytem „Co stawia poezje Mickiewicza wyżej nad utwory innych poetów?" Poczucie uroczystej chwili i wzniosłego tematu wzniciły w szanownym prelegencie werwę młodzieńczą; mówił długo, a od początku do końca z zapałem, zajmując wszystkich, nawet mniej wykształconych, swoim gruntownie opracowanym odczytem.

Panowie T. i N. — pierwszy po polsku, drugi po rusku — wygłosili bardzo piękne do uroczystości zastosowane utwory, poczem obaj oddeklamowali ze „Ślubów panieńskich" wzięty humorystyczny djalog.

Każdy numer programu przegradzała kantata, przez chór z ludu złożony odśpiewana, a sposób wykonania mógł zadowolić nawet wybrednych muzyków. Śpiew taki — przyznajmy — to wielka potęga do podniesienia moralnego stanu ludu, to też wielka w tem zasługa obecnego w Grzymałowie proboszcza księdza Walenty, że nie szczędzi ani pracy ani trudu, lecz pielęgnuje między ludem tę gdzieindziej lekceważoną umiejętność, która najpotężniej wszczepia w lud przywiązanie do ojczyzny i kształci umysł i serce jego. Taka „Świtezianka", taki „krakowiak", wzbudzają w nieuczonym ludzie nietylko smak estetyczny, ale i ducha patrjotycznego. To też nic dziwnego, że ten lud z taką rozkoszą lubuje się w tych piosenkach, które mu dłoń ks. proboszcza podsuwa.

A jak zasługą jest ks. Walenty, że do urozmaicenia i podniesienia wieczorku swym chórem się przyczynił, tak też jego wraz z drem Wojtowskim jest zasługą, że — co dotąd w Grzymałowie nie bywało — na wieczorku obok inteligencji zgromadził się i stan mieszczański i ludek prosty obu obrządków; i takiemuto zgromadzeniu zawdzięczyć trzeba, że czysty dochód z wieczorku tego na rzecz ubogiej dziatwy szkolnej przeznaczony, wyniósł 25 zł. 19 ct.

A. P.

Polacy za granicą. Rodak nasz p. Ordęga, dawny minister pełnomocny francuski w Maroku, mianowany został prezesem komisji pirenejskiej w miejsce p. Patenôtre, który otrzymał nominację na ministra pełnomocnego w Tangerze.

W Łodzi spaliła się w fabryce Poznańskiego mała tkalnia wraz z 600 warstatami. W ciągu ostatnich dni kilku był to już drugi pożar w tej samej fabryce, a szkody wyrządzone przez oba pożary oceniają na przeszło 200.000 rubli.

Sto posagów. Wielki książę Paweł z powodu małżeństwa swego z córką króla greckiego Aleksandrą wyposaża sto dziewcząt w Atenach, co tem łatwiej mu przychodzi, że obliczają majątek księcia na 40 miljonów rubli.

W Berlinie postanowiono dla powiększenia bezpieczeństwa w teatrach, zastosować farbę świecącą do szyldów z napisami, wskazującemi wyjście publiczności. Ostrożność ta przedsięwziętą zostanie z powodu, że wrazie pożaru lampy zapasowe najczęściej gasną a publiczność w ciemności nie może znaleść drogi.

Katastrofy w kopalniach. Pod Wattenschied w kopalni „Centrum" oberwał się kosz żelazny, w którym zjeżdżało 16 górników. Ośmiu z nich otrzymało tak ciężkie obrażenia, że jeżeli nawet żyć będą to pozostaną kalekami. W kopalni miedzi „Hekla" w hrabstwie Calumet (stan Wisconsin) wybuchł pożar, przyczem ośmiu górników znalazło śmierć w płomieniach.

Teatr. Dziś „Radcy pana radcy" komedja w 3 aktach Bałuckiego. — Występ pp. Linkowskich i II. Szymańskiej.

Jutro „Faust" opera w 5 aktach Gounoda. — Panna Olga Berghi wystąpi w partji Małgorzaty.

Korespondencja Administracji. *WP. W. w IIr. poczta Ulucz.* Numera *Przeglądu* z listopada są zupełnie wyczerpane, a wskutek tego nie mogliśmy uczynić zadość żądaniu WPana i wpisaliśmy Go w poczet abonentów od 1 grudnia do końca lutego.

WP. A. W. w Porąbce. Za żadną cenę, bo nie mamy. Tu i ówdzie którego numeru *Przeglądu* z poprzednich miesięcy mamy jeden lub parę egzemplarzy, ale kompletu nie moglibyśmy wcale złożyć. Może WPan ogłosi swe żądanie w anonsach, a być może, że który z dawnych prenumeratorów odstąpi Mu te powieści.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Na piątkowem przedstawieniu „Majstra i czeladnika" teatr był szczelnie zapełniony. Za pojawieniem się p. Linkowskiego na scenie — w roli majstra Szaruckiego — wręczył mu p. Bardasz, kupiec tutejszy, imieniem mieszczaństwa lwowskiego wieniec laurowy wraz z upominkiem realnej wartości. Publiczność towarzyszyła tej owacji nieustającymi salwami oklasków, których nie szczędziła pp. Linkowskim w czasie całej sztuki.

W jednoaktówce T. Barriera p. t. „Pożar w klasztorze" owianej pewnym poetycznym wdziękiem, w roli Adrjenny (podlotka o wybitnie lirycznym zakroju), wystąpiła p. Helena Szymańska. Debiut ten powiódł się najzupełniej, mimo pewnych braków w technice aktorskiej i mimo, że naiwna liryka nie jest żywiołem, w którym talent debiutantki swobodnie obracać się może. W grze debiutantki wychodzą zawsze bardzo pięknie, z głęboką prawdą i naturalnością silne akcenta dramatyczne, jakby podpatrzone i przejęte od artystów dawniejszej generacji; w tym też kierunku młoda debiutantka kształcić się i dalej rozwijać powinna.

Dzisiaj pp. Linkowscy i p. Szymańska wystąpią w komedji Bałuckiego: „Radcy pana Radcy".

Na wczorajszem przedstawieniu (szóstem z rzędu) komedji Przybylskiego p. t. „Dwór w Władkowicach" teatr był wysprzedany; wiele osób wróciło od kasy. Komedja ta będzie niebawem przedstawiona na scenie poznańskiej.

Część ekonomiczna.

= **Jeneralna dyrekcja** austrjackich kolei państwowych ogłasza abonament na kilometrowe marki biletowe:

Celem ułatwienia publiczności nabywania zeszytów z markami biletowemi, które ze względu na połączone z niemi obniżenie cen jazdy, szeroki znajdują popyt, podaje się do powszechnej wiadomości, że z dniem 1 stycznia 1889 zeszyty markowe już nie w cenie 120 zł., lecz w cenie 60 zł. (odpowiadającej wartości marek za 75 zł.) wydawane będą.

Do tych zeszytów można będzie dokupywać zeszyty dodatkowe; pierwszy za 60 zł., mający wartość 75 zł., a następne po 18 zł., reprezentujące wartość 30 zł. —

Za marki biletowe można na całej sieci kolei państwowych otrzymać bilety do jazdy zwykłej po cenach, które są wypisane przy kasach dla pociągów pospiesznych i osobowych.

Abonamenty na marki biletowe mają wogóle znaczenie tylko dla tych osób, na których imię zostały wystawione, ale można także za marki biletowe kupować bilety dla jadących razem członków rodziny i domowników.

Zeszyty marek biletowych wydaje się przy dyrekcji ruchu w Wiedniu, Lincu, Innspruku, Tryjeście, Pilznie, Pradze, Krakowie i we Lwowie. Oprócz tego także w biurze wywiadowczem kolei państwowych w Wiedniu, Stadt, Johannesgasse 29.

= **Rada nadzorcza** c. k. uprzyw. akc. Banku hipotecznego uchwaliła wypłatę kuponu od akcyj Banku, płatnego dnia 1 stycznia 1889 po 10 zł.

Choroby stadne. Od dnia 17 do 26 b. m. sprawdzono w kraju naszym z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę racicową u świń w Rzeszowie (powiat rzeszowski).

Zarazę pyskową i racicową u bydła w Ławrykowie i Rzeczycy (pow. rawski), w Waniowie (pow. sokalski).

Różę wąglikową w Wodnikach (pow. bobrecki), w Bratkowcach (powiat stryjski) i w Ohrymowcach (pow. zbaraski).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa w Korczowi, Korczmicie i Ostrobużu (pow. rawski), w Ostrowie, Leszczkowie, Zawiszni, Tartakowie i Bełzie (p. sokalski).

Ospa owcza w Gusztynku i Turylczu (pow. borszczowski).

Róża wąglikowa u świń w Mikołajowie i Smaczowie (p. brodzki).

Wiedeń 7 grudnia.

Na tok wczorajszych operacyj wpłynęło ujemnie ponowne podwyższenie stopy procentowej przez państwowy bank niemiecki. Stało się to zupełnie niespodzianie, bo zarządzenia tego nie spowodował bynajmniej ubytek metalowej rezerwy, ani wzrost obiegu not, gdyż w ciągu miesiąca listopada zapas kruszcu wzrósł o 10 mil. marek a równocześnie obieg not zmniejszył się o 19 miljonów. W obec tego świat finansowy widział w zarządzeniu banku nie akt przezorności ale świeży objaw walki, toczącej się przeciw papierom rosyjskim i to właśnie w chwili podjętej konwersji pożyczek rosyjskich. Jest to bowiem oczywistem, że podwyższenie stopy procentowej musi w wysokim stopniu utrudnić konwersję, gdyż dotychczasowi niemieccy właściciele pożyczek rosyjskich nie przyjmą ofiarowanych im nowych, niżej oprocentowanych obligów rosyjskich, lecz zażądają spłaty dawniejszych obligów w gotówce. Jest przeto do przewidzenia, że mimo nizkiego kursu emisyjnego nowej $4^1/_2$% pożyczki rosyjskiej, 1429 za 500 franków, a więc pomimo stosunkowo dość wysokiego jej oprocentowania, bo na przeszło 5 pr., emisja będzie miała do zwalczenia obojętność dla siebie kapitalistów niemieckich i ograniczy się zapewne na targ pieniężny francuski. Tam bowiem w obec oprocentowania państwowych rent, z których $4^1/_2$% renta umarzalna stoi na kursie 104 franków, nowy papier rosyjski ma widoki powodzenia które popierać będzie polityczna sympatja łącząca Francję z Rosją.

Tak przeto nagłe i nieprzewidziane podwyższenie stopy procentowej przez państwowy bank niemiecki, a to przy eskoncie z 4 na $4^1/_2$ pr., i przy zastawie z $4^1/_2$ na 5 pr. musiało przygnębiająco oddziałać na operacje giełdowe, a tem więcej, iż stało się to w czasie około zakończenia półrocznych rachunków, których wzajemne wyrównanie musi wymagać znaczniejszych obrotów gotówki.

Ślad tego widocznym jest w notowaniach tutejszej giełdy tak wczorajszych jak dzisiejszych i w zastoju, jaki przez te dnie panował na tutejszym parkiecie.

Oto ostatnie kursa z 6 i 7 b. m.:

kredyt. austr.	302 10	302 30
„ węg.	299·—	300·—
anglob.	113 75	113·50
uniony	207·50	208 50
bankv.	97 50	97 70
laenderb.	214 25	213.75
ludwiki	207 50	208·25
czerniowieckie	209·75	208 95
renta pap. wsp.	81 65	81·65
„ srebrna	82·20	82 25
austr. złota	109 55	109 30
5% austr.	97·50	97·50
węg. złota	100 30	100 40
5% węg.	90 75	91·95
Ruble	$1\ 23^1/_2$—$1\ 22^3/_4$.	

Telegramy „Przeglądu".

Paryż 9 grudnia. Rząd ustanowił parlamentarną komisję, która się ma zająć wypracowaniem wniosków dla przedsięwzięcia odpowiednich środków w celu sanacji sprawy panamskiej. Komisja ta odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie, jutro odbędzie się drugie.

Konstantynopol 9 grudnia. Wymiana ratyfikacyj konwencji sueskiej nastąpi niebawem. Urzędownie zaprzeczają wieści, jakoby ks. Ferdynand miał robić starania w celu otrzymania audjencji u sułtana i otrzymać odmowną odpowiedź.

Madryt 9 grudnia. Wszyscy ministrowie podali się do dymisji. Sagasta sprobuje zrekonstruować gabinet na nowo bez współudziału dyssydentów większości.

Nowy Sad 9 grudnia. Patrjarcha serbskiego kościoła Herman Angeliz, umarł.

Praga 10 grudnia. Wczoraj wieczorem wyprawiła publiczność w „Narodnem Divadle" ogromne owacje Riegerowi z okazji 70 rocznicy jego urodzin. Z rana deputacja pod przewodnictwem burmistrza wręczyła jubilatowi podarek od narodu w sumie 100.000 zł. Rieger zastrzegł sobie decyzję co do użycia tej kwoty i dziękował głęboko wzruszony.

Później zgromadziła się reprezentacja miasta, tudzież rozmaite deputacje w odświętnie przystrojonej sali ratuszowej. Riegera, gdy wszedł, powitano okrzykami „Slava". Burmistrz i profesor Tomek wygłosili przemowy, które przyjęto z zapałem. Rieger podziękował, poczem wyłuszczył swoję politykę, wskazując, że za nią przemawia doświadczenie. Rzekł, że należałoby, ażeby naród solidaryzowanie się z tą polityką wyrażał nie tylko w owacjach i słowach, ale także w czynach. Następnie przyjmował życzenia poszczególnych deputacyj i adresy. Hr. Taaffe i Filipowicz przysłali listy gratulacyjne.

Paryż 10 grudnia. W departamencie Var wybrany został posłem jenerał Cluseret (komunard.)

Zwołane przez Laguerre'a zebranie w Epinal przerwanem zostało przez hałas wzniecony przez przeciwne stronnictwo, przyczem zebrane tłumy wygwizdały Laguerre'a. Jednakowoż zebranie zdołało uchwalić rezolucję, żądającą rozwiązania Izby i rewizji konstytucji. Po bankiecie miała miejsce bójka.

Budapeszt 10 grudnia. Wczoraj po południu odbył się z odpowiednią pompą wojskową pogrzeb jenerał-porucznika Henneberga. Za trumną postępowali arcyksiążę Józef, ministrowie Fajervary, Szechenyi i Bedekovich, jeneralicja, korpus oficerów i liczni reprezentanci władz. Książę Ferdynand bułgarski kazał złożyć wieniec na trumnie zmarłego.

Madryt 10 grudnia. Królowa poleciła Sagaście utworzenie nowego gabinetu, do którego prawdopodobnie wejdą jen. Chinchilla jako minister wojny, Canalejas jako minister spraw wewnętrznych i Armijo jako minister spraw zewnętrznych.

Rzym 10 grudnia. Komisja parlamentarna dla spraw wojskowych uchwaliła jednogłośnie przyjąć przedłożenia rządowe.

Wiedeń 10 grudnia. Członek Izby panów prof. Neumann zmarł przeżywszy lat 74.

Budapeszt 10 grudnia. Na wczorajszej konferencji reprezentantów rządu i delegatów I węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej pod przewodnictwem ministra Barossa przyjęto projekt upaństwowienia tej kolei. Według tego projektu kolej ta z dniem 1 stycznia 1889 r. ma być oddaną pod zarząd państwowy.

Wiedeń 10 grudnia. Komisja budżetowa załatwiła w sobotę przedłożenie ustawy o ułatwieniach styryjskiej pożyczki krajowej, jakoteż tytuły: „ministerjum spraw wewnętrznych, przemysłowi inspektorowie i budżet ministerjum handlu". Dalej przyjęła rezolucję pos. Schaupa, dotyczącą reformy regulaminu ruchu kolejowego. W ciągu rozprawy oświadczył minister handlu, że regulamin ruchu kolejowego potrzebuje wprawdzie reformy, lecz że lepiej go poprawiać stopniowo niż od razu zasadniczo.

Co się zaś tyczy rozmiaru rewizji tego regulaminu, to należy wpierw porozumieć się z rządem węgierskim, z którym właśnie w tym kierunku prowadzą się rokowania. Skoro tylko porozumienie się to osiągniętem zostanie, rozpoczną się przedwstępne prace. W końcu powiadamia minister, że w celu sprawienia wagonów cystermowych zostanie odpowiednia kwota wstawioną w przyszłym budżecie kolei państwowych i rząd wyda kolei Karola Ludwika polecenie do sprawienia wagonów cysternowych dla eksportu spirytusowego. Odpowiadając posłowi Neuwirthowi, oświadcza minister, że projekt ustawy o należytości statystycznej przedłożonym zostanie po świętach Bożego Narodzenia.

Nadesłane.

Zwracamy uwagę naszych Szanownych czytelników na anons dobrze renomowanej firmy **Valentin & Co. w Hamburgu,** dotyczący **hamburgskiej loterji pieniężnej,** która bez wątpienia obudzić musi zainteresowanie się publiczności i która każdemu daje sposobność próbować małym kosztem szczęścia.

Z nad Złotej lipy.

Nie bardzo dowierzając anonsom, które zwykle przesadzają a chcąc się przekonać jaki to nasz krajowy wyrób, napisałem do Łapszyna prosząc o bulion. Ten okazał się nad wyraz dobrym i zdrowym. Odtąd, to jest od 2 lat, zawsze biorę sam i cała moja rodzina. Przejeżdżając przez Łapszyn, ciekawość mnie zebrała popatrzeć jak to tam się ten bulion wyrabia. Najchętniej mnie poprowadzono do kotła, do którego właśnie wkładano stosy zwierzyny, cielęciny i różnego drobiu. Z przyjemnością też widziałem kilkoro dziatek biednych wesoło wracających z pełnemi torbami do domu, niosły różne resztki mięsa, któremi 8 rodzin biednych się utrzymuje, a które darmo najchętniej każdemu rozdziela pani, która nie spuszczając się na służbę, sama dogląda tej całej pracy, bardzo mozolnej Szczęść Boże tej pracy, która może potrafi wyrugować z handlu buliony zagraniczne, które ani smakiem ani mocą nie wyrównają wyrobowi Łapszyńskiemu.

Ks. Jan Dzietyński
proboszcz w Błotni.

Przyjechali do Lwowa

10 grudnia 1888.

Hotel Żorża: A. hr. Olizarowa z Wołynia. Exc. baron Hotze z Wiednia. F. dr. Doliński z Przemyśla. A. dr. Tchórznicki z Kołomyi. J. Rakowski z Hermanowiec. H. Ritschl z Wiednia. A. Przedrzymirski z Mackowiec. E. Merwad z Genewy. A. Czaykowski z Dusanowa. S. Wolf z Dembicy.

Hotel Europejski: H. Polański z Rudnik. N. Klein z Wiednia. Z. Leśniewicz z Podola ros. F. Müller z Berna. J. Cieślikowski z Husiatyna. H. Wachter z Lundenburga. W. Skolimowski z Dynisk.

Hotel Angielski: A. Blum z Łopatyna. B. Bukietyński z Sambora. R. Adamski z Jasła. L. Boroński z Krakowa. H. Filasiewicz z Cieszyna. Z. Norzymski z Rudek.

Hotel Langa: W. Lange z Tryjestu. A. Aulich z Lackiego. J. Sperling z Tarnopola. A. Stern i F. Bermann z Wiednia.

Z zbożowych targów.

10 grudnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.60—7.35	6.50—7.30	6.50—7.20	6.85—7.40
Żyto	5.20—5.70	5.10—5.85	5.10—5.50	4.70—5.15
Jęczmień	5.50—7.—	5.50—6.50	5.20—6.50	5.——6.75
Owies	5.60—6.10	5.50—6.—	5.40—5.95	5.——5.50
Groch	6.— 10.—	5.75 10.—	5.70 9.50	4.40 9.—
Wyka	4.50 5.—	4.30—4.75	4.50—5.10	4.10—4.80
Rzepak	12.50 13.50	12.60 13.—	12.—13.30	10.—11.15
Lnianka	—.—	—.—	—.—	—.—
Konicz. czer.	52—62.—	50.—62.—	50.—60.—	55.—43.—
Konicz. biała	40.—48.—	40.—47.—	37.—53.—	31.—35.—
Konicz. szwedz.	—.—	—.—	—.—	—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Telegramy giełdowy.

Wiedeń dnia 10 grudnia godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	300 60	Węg. kolej półn. wschodn.	173 50
Alpiny	42 40	Wiedeńskie losy kom.	144·50
Kredyty węg.	297·25	Akcje tyton.	94 —
Anglobanki	112·75	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	207. —	Elbethale	197·—
Ludwiki	206 75	Landerbanki	213·50
Nordbahny	243 50	Renta zł. węg.	100·15
Lombardy	96 50	Bankvereiny	97 25
Losy tureckie	22·25	Renta węg. pap.	91·82
Staatsbahny	248 50	Ruble	1·23
Czerniowieckie	208·50		

Usposobienie niestałe.

Lwów. Z Izdy handlowej 10 grudnia 1888.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic Kar Lud 200 zł. m k	206 —	209 50
„ lwow.-czer jass. 200 zł w a	207 50	211 —
Banku hip. galic. 200 zł w a	278 50	282 50
„ kredyt. galic. 200 zł w a.	— —	218 —
2 Listy zastawne za 100 zlr		
Banku hyp. galic. 5 prc w. n	99 75	100 75
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyg. galic. 5 prc. 10% pr.	102 90	104 —
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	94 25	95 25
Tow kred galic. 5 „ „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „ „	94 75	95 75
„ „ „ 4 „ „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „ „	91 25	92 50
„ „ „ $4^1/_2$% „	96 20	97 20
„ „ „ $4^1/_2$ „ „	90 —	91 50
3 Listy dłużne za 100 zlr		
G. Z. kr. wł. (d) 6% 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d) 5% 2%	— —	48
4. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$%	93 —	94 —
5 Losy		
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
„ „ Stanisławowa	33 —	35 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.72	5 82
Dukat cesarski	5.74	5.84
Napoleondor	9.64	9.74
Półimperjał rosyjski	10.—	10.10
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	$1·21^3/_4$	$1·23^3/_4$
100 marek niemieckich	59 50	60.50

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 października 1888.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

8. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa i Stryja.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz. 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa, Husiatyna.

24)

TAJEMNICA.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Wróciłem do hotelu, starając się zabić czas jak mogłem. W innych okolicznościach nie trudnoby mi to było, gdyż Petersburg był jednem z tych miejsc, które dawno pragnąłem zwiedzić. Przedstawiał on dla mnie widoki zupełnie nowe, zwyczaje ciekawe, lecz teraz mało mnie interesowało zarówno jedno jak drugie. Nie byłem tyle nierozsądnym, aby męczyć ambasadora, uprzykrzając mu się niepotrzebnie. Będąc przekonany, że zrobi dla mnie, co się da zrobić, czekałem cierpliwie.

Nareszcie otrzymałem list, wzywający mię do ambasadora.

Lord N. powitał mię uprzejmie.

— Rzecz załatwiona pomyślnie. Pojedziesz pan na Syberję zaopatrzony w papier ze znakiem, który najprostszy stróż więzienia i żołnierz pozna. Zaręczyłem słowem honoru, że pan nie będziesz się starał dopomódz więźniowi do ucieczki i że interes pański jest najzupełniej prywatny.

Wyraziłem lordowi mą wdzięczność i spytałem co mam dalej czynić.

— Najpierw muszę pana przedstawić w pałacu, gdyż Najjaśniejszy Pan życzy sobie widzieć ekscentrycznego Anglika, który przedsięwziął tak daleką podróż, dla zrobienia kilku pytań.

Kareta ambasadora stała w pogotowiu. Za kilka minut byliśmy w cesarskim pałacu. Pamiętam, jak przez sen, olbrzymich żołnierzy, stojących na straży, błyszczących oficerów, poważnych odźwiernych i innych urzędników; wspaniałe schody, przedsionki, malowidła, posągi, dywany, złocenia i t. p.

Postępując za mym przewodnikiem, znalazłem się w sali, w jednym końcu której stał wysoki, szlachetnej postawy mężczyzna w wojskowym mundurze. Poznałem, że się znajduję w obecności tego, przed kim schylają się głowy milijonów, w obecności cesarza wszech Rosji, Aleksandra II, monarchy, którego rządy rozciągają się od krańców najwyższej cywilizacji, do krańców najniższego barbarzyństwa. Przed dwoma laty, gdy doszła do Anglji wiadomość o okropnej jego śmierci, przedstawiłem go sobie takim, jakim go widziałem owego dnia. W sile wieku, wysokiej, imponującej postawy, a przytem pełen łaskawości, jednem słowem, niewymownie sympatyczny typ męzkiej postawy.

Podczas owej prezentacji, przyjął mię tak uprzejmie, że znikło moje onieśmielenie w obec jego dostojnej osoby.

Lord N. wymienił me nazwisko. Skłoniłem się według przepisów etykiety, oczekując aż cesarz przemówi do mnie pierwszy.

Przypatrzywszy mi się przez chwilę, przemówił biegle po francusku z lekkim zaledwie odcieniem cudzoziemskiego akcentu:

— To pan jedziesz na Syberję?

— Tak, za łaskawem pozwoleniem Waszej cesarskiej Mości.

— Dla widzenia politycznego więźnia, wszak tak?

Odpowiedziałem twierdząco.

— Czy cel wart tak dalekiej podróży?

— Interes ten ma dla mnie najżywotniejszą wagę, Najjaśniejszy Panie.

— Prywatny, jak zrozumiałem ze słów lorda N. Mówił z żywością stanowczo, nie przypuszczając złej wiary. Pośpieszyłem zapewnić Jego cesarską Mość, że żądane przezemnie widzenie z wiadomym przestępcą, miało być czysto prywatnej natury.

— Czy jest to pański serdeczny przyjaciel?

— Raczej nieprzyjaciel, Najjaśniejszy Panie, ale od tego widzenia zależy szczęście moje i mojej żony.

Na tę odpowiedź uśmiechnął się.

— Wy Anglicy jesteście dobrymi mężami. A więc dobrze, panie Vaughan, stanie się zadość pańskiemu życzeniu. Minister spraw wewnętrznych wyda panu najzupełniej wystarczający paszport i wszelkie potrzebne upoważnienie. Bon voyage.

Pożegnany w ten sposób, skłoniłem się znowu i wyszedłem, modląc się w duchu, aby biurokratyczna powolność, nie stała się powodem opóźnienia przyrzeczonych dokumentów.

Otrzymałem je we trzy dni. Paszport upoważniał mię do podróżowania po całym obszarze cesarskich azjatyckich posiadłości i usuwał potrzebę zmieniania go, przy wkraczaniu w obręb przeróżnych administracyj. Wtenczas dopiero, gdym się przekonał ile to kłopotu, przykrości i straty czasu ten czarodziejski papier mi oszczędził, poznałem jak wielka łaska zostałą mi wyświadczoną. Te kilka słów, niezrozumiałych dla mnie, zawierały potęgę, której nikt się nie śmiał sprzeciwiać.

Lecz z tem upoważnieniem gdzie mam jechać? Abym co do tego mógł się upewnić, zaprowadzono mię do jednego z naczelników policji, któremu przedstawiłem rzecz całą. Opisałem, jak wyglądał Ceneri, wymieniłem przybliżoną datę jego przestępstwa i procesu i prosiłem go o wskazanie mi sposobu, w jaki mógłbym się dostać na miejsce jego wygnania.

Traktowano mię wszędzie z uprzedzającą grzecznością. Pod względem grzeczności, rossyjski urzędnik nie ma sobie równego, jeżeli udający się do niego ma za sobą silną protekcję. Identyfikacja okazała się nie trudną i zostałem zaraz zapoznany z prawdziwem nazwiskiem i tajemną historją doktora Ceneri. Nie będę tu wyjawiał tego nazwiska. Wielu jest w Europie przekonanych o bezinteresowności charakteru i szlachetności nieszczęśliwego więźnia. Wielu opłakuje go jako męczennika. Być może, że w sprawie, której służył, był bezinteresownym i szlachetnym.

Po cóżbym miał odzierać go z uroku w oczach jego zwolenników, wyjawiając ciemne strony jego prywatnego życia. Ponieważ nic mi osobiście na tem nie zależy, niech sobie pozostanie doktorem Ceneri do końca. Dowiedziałem się, dzięki uprzejmości szefa policji, że w kilka tygodni potem, jakem się widział z Cenerim w Genewie, został on aresztowany w Petersburgu. Nastąpiło to w skutek wykrycia spisku na życie cara rosyjskiego i kilku członków rządu, przez zdradę jednego ze spiskujących. Policja wprowadzona na ślad, czekała aż niebezpieczny plan dojrzał i pewna powodzenia, uderzyła na spiskowców. Z głównych przywódców zaledwie jeden ujść zdołał, a Ceneri, jeden z najczynniejszych, najgroźniejszy uległ wyrokowi. Chociaż się mianował Włochem, był naprawdę kosmopolitą, jednym z tych niespokojnych umysłów, dążących do wywrócenia wszelkich form rządu, prócz republikańskiego. W tym kierunku długo działał i spiskował, walczył nawet jak na męża przystało w sprawie włoskiej jedności. Przy Garibaldim był jednym z jego najbardziej zaufanych narzędzi, lecz gdy się przekonał, że Włochy mają zostać królestwem, nie zaś idealną rzecząpospolitą, o jakiej marzył, zwrócił się przeciwko swemu mistrzowi. Później przeniósł swą działalność do Rosji i po wykryciu spisku, do którego był wplątany, tam prawdopodobnie zakończy swą karjerę. Kilka miesięcy pozostał w twierdzy św. Piotra i Pawła, a następnie skazany na 20 lat ciężkich robót w Sybirji i już był w drodze. Udzielający mi tych szczegółów, zakończył uwagą, że postąpiono z winowajcą bardzo łaskawie.

Gdzie się teraz znajdował — nie wiedziano z pewnością. Może w Karze, gdzie wywarzają sól lub w Nerczyńsku w kopalniach srebra. Może też w Jakucku. Wszyscy przestępcy gromadzą się najprzód w Tobolsku, który jest jakby ogólnem *rendes-vous*. Stamtąd rozsyłani bywają według upodobania gubernatora, do przeróżnych miejsc i prac.

Policja miała się odnieść telegramem lub urzędowem pismem do gubernatora Tobolska gdybym sobie tego życzył, lecz ponieważ w każdym razie miałem jechać na to miasto, lepiej mówiono mi, abym tam na miejscu osobiście o Ceneri'ego się dowiadywał. Zupełnie się na to zgodziłem, nie ufając poczcie i nowo otworzonej telegraficznej komunikacji. Otrzymawszy wszystkie możliwe wskazówki i wiadomości podziękowałem naczelnikowi policji za grzeczność; ukrywszy w kieszeni drogocenne papiery, z pszedłem do zajęcia się ostatecznemi przygotowaniami do podróży. Ta mogła być o parę tysięcy mil krótszą lub dłuższą, stosownie do tego, gdzie się podobało gubernatorowi Tobolska wyznaczyć nieszczęsnemu więźniowi miejsce kary.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.
Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.